AB

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa, 11 lutego 1953 r. | Rok II Nr 37 (140)

Intrygi imperialistów doznają niewątpliwie fiaska

a my niewątpliwie odniesiemy całkowite zwycięstwo

Przemówienie Mao Tse-tunga

PEKIN. Na końcowym posiedzeniu IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej wygłosił przemówienie przewodniczący Mao Tse-tung. Przemówienie Mao Tse-tunga wielokrotnie przerywane było hucznymi oklaskami.

Mao Tse-tung zaaprobował referaty, dyskusję i rezolucje uchwalone na sesji, powinszował uczestnikom sesji pomyślnego zakończenia jej obrad i wskazał na trzy niecierpiące zwłoki zadania, stojące przed narodem chińskim. Zadanie te są następujące:

1 Wzmagać walkę przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei. Walkę tę należy spotęgować, ponieważ imperializm amerykański w dalszym ciągu chce siłą zatrzymać jeńców chińskich i koreańskich, zrywa rokowania rozejmowe i obłędnie dąży do rozszerzenia wojny agresywnej w Korei. My chcemy pokoju — powiedział Mao Tse-tung — jednakże dopóki imperializm amerykański nie wyrzeknie się swych pyszałkowatych i bezpodstawnych żądań oraz nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzenia agresji, jedyną decyzją narodu chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie oznacza to, że podoba nam się wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nie rozwiązanych spraw do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuowali walkę. Bez względu na to, ile lat imperializm amerykański zamierza prowadzić wojnę, gotowi jesteśmy z nim walczyć, walczyć dopóty, dopóki nie ustąpi, dopóki naród chiński i naród koreański nie odniesie całkowitego zwycięstwa.

2 Uczyć się od Związku Radzieckiego. Zamierzamy zrealizować wielkie budownictwo narodowe. Praca, jaka nas czeka, jest trudna, a nasze doświadczenie niedostateczne. Dlatego też musimy niestrudzenie uczyć się na przodującym doświadczeniu Związku Radzieckiego. Bez względu na to, czy jesteśmy członkami partii komunistycznej, czy też nie, czy jesteśmy starymi, czy młodymi pracownikami kadrowymi inżynieryjno-technicznymi, inteligentami, robotnikami, czy chłopami — wszyscy musimy z całą gorliwością uczyć się od Związku Radzieckiego. Musimy studiować nie tylko teorię Marksa-Engelsa-Lenina i Stalina, lecz również przodująca naukę i technikę Związku Radzieckiego. Aby zbudować nasz kraj, musimy sprawę uczenia się od Związku Radzieckiego realizować w skali ogólnonarodowej.

3 Walczyć z biurokratyzmem w naszych kierowniczych organach i wśród kierowniczych pracowników wszystkich kategorii. Obecnie wśród znacznej liczby dołowych organizacji i dołowych pracowników obserwuje się dość poważne objawy administrowania zza biurka, naruszania ustaw i dyscypliny. Powstawanie i wzrost tych objawów łączy się nierozerwalnie z biurokratyzmem w organach kierowniczych i wśród kadr kierowniczych. Weźmy centralne organy rządowe. Nawet tu liczne kadry kierownicze w wielu wydziałach wciąż jeszcze ograniczają się do tego, że zamykają się w swych urzędach, podejmują decyzje i wydają dyrektywy. Nie przywiązują oni wagi do tego, aby pójść do szeregowych pracowników, wyjaśnić im sytuację, aby skontrolować przebieg ich pracy. Dlatego też ich kierownictwo stale prowadzi do izolowania się od mas i do odrywania się od rzeczywistości.

Jeżeli zlikwidujemy te niedociągnięcia, planowe budownictwo naszego kraju zakończy się niewątpliwie sukcesem, nasz system ludowo-demokratyczny niewątpliwie rozwinie się jeszcze bardziej, intrygi imperialistów doznają niewątpliwie fiaska, a my niewątpliwie odniesiemy całkowite zwycięstwo.

Ludność Maroka pod rządami imperialistów francuskich popada w coraz bardziej skrajną nędzę.

Liczne rzesze bezrobotnych i zrujnowanych chłopów na drogach Maroka są widomym znakiem braku jakiejkolwiek troski francuskich imperialistów o zapewnienie najelementarniejszych warunków bytu miejscowej ludności

(Foto — CAF)

Dokerzy francuscy solidaryzują się z walką narodu marokańskiego

PARYŻ. Jak donosi „L'Humanite", dokerzy w Bordeaux odmówili załadowania sprzętu wojennego na okręt „Safi" odpływający do Casablanki. Władze francuskie zmuszone były sprowadzić oddziały wojskowe dla załadowania statku.

PGR-y czekają na nowych traktorzystów

Tegoroczna zima to okres ożywionej pracy w naszych PGR-ach. Przeprowadza się remonty traktorów i maszyn rolniczych, opracowuje plany wiosennych kampanii w polu. Do 1 marca muszą być przecież wszystkie prace przygotowawcze do wiosennych orek i siewów całkowicie zakończone.

Z wiosną bieżącego roku na nasze pola wyruszy jeszcze więcej traktorów, niż w latach ubiegłych. Szybki wzrost mechanizacji prac w naszych gospodarstwach socjalistycznych, stały dopływ nowych, wyprodukowanych w kraju „Ursusów" zwiększa wciąż zapotrzebowanie na kadry traktorzystów i mechaników. Przed tysiącami chłopców i dziewcząt, przed dotychczasowymi robotnikami niewykwalifikowanymi otwierają się szerokie perspektywy pracy w tym pięknie zawodzie kierowców „stalowych rumaków", pionierów nowej, opartej na pomocy maszyny, pracy na roli. Aby zapewnić PGR-om dostateczną ilość kadr traktorzystów a kandydatom umożliwić szybkie i dobre opanowanie zawodu, organizowane są obecnie w PGR-ach specjalne kursy szkoleniowe dla 6 tys. przyszłych traktorzystów.

Kursy odbywają się w specjalnych ośrodkach traktorowo-szkoleniowych oraz bezpośrednio przy warsztatach w większych zespołach. W czasie 3-miesięcznej nauki kursanci szkolą się pod kierunkiem najlepszych traktorzystów i kierowników warsztatów mechanicznych. Pomoc dobrych praktyków, ich doświadczenie i znajomość fachowej obsługi traktora ułatwiają młodym kandydatom naukę, umożliwiają im szybkie i gruntowne poznanie tajników przyszłego zawodu.

Na kursy traktorzystów zgłaszać się mogą wszyscy chętni: dziewczęta i chłopcy, młodzi i starsi, pracownicy PGR-ów, członkowie ich rodzin czy też mieszkańcy okolicznych wsi. Wszyscy, którzy szczerze chcą się zabrać do nauki, poznać budowę i sposób kierowania ciągnikiem, znajdują na kursach miejsce i należytą opiekę.

Nauka na kursach jest bezpłatna. Kandydaci na traktorzystów przyjęci na kurs angażowani są na pomocników traktorzystów II klasy. W czasie trzymiesięcznego szkolenia otrzymują oni 50 proc. zarobku, pozostała zaś należność wypłacana jest po pomyślnym złożeniu egzaminu. Jeżeli uczestnik szkolenia jest pracownikiem brygady polowej, wynagrodzenie jego w czasie nauki nie może być niższe od przeciętnego jego zarobku w ciągu ostatnich 3 miesięcy. W okresie nauki wszyscy pracownicy PGR zwolnieni są od wszelkich prac w gospodarstwie, tak, iż całkowicie mogą poświęcić się nauce i jak najlepszemu opanowaniu przyszłego zawodu.

Aby odciążyć uczestników szkolenia od kłopotów i trosk bytowych w ośrodkach szkoleniowych i PGR-ach przygotowane są specjalne kwatery, sprzęt i bielizna pościelowa. Kursanci korzystają również z miejscowych stołówek na warunkach przysługujących robotnikom sezonowym.

Po ukończeniu kursu i pomyślnym zdaniu egzaminów końcowych młodzi traktorzyści uzyskują prawo samodzielnej pracy na traktorach.

Jako samodzielni, wykwalifikowani pracownicy otrzymają pracę w PGR-ach. Zarobki ich wówczas zwiększa się znacznie, gdyż po uchwale Rządu z dn. 3. I. br. np. średniowykwalifikowany traktorzysta, obrabiający rocznie 300—400 ha, zarabia przeciętnie 850 zł miesięcznie plus premia sięgającą 50 proc. poborów. Kierowcy „Ursusów", a więc najbardziej u nas typowych traktorów, otrzymują nawet do 940 zł zasadniczej pensji. Do pracy wyposaża się traktorzystów w specjalne ubrania ochronne, kombinezony, buty gumowe, ciepłe kurtki, a w razie potrzeby w ciepłe buty i kożuchy.

Na tym nie kończą się jednak możliwości zarobku i awansu młodego traktorzysty, jeżeli tylko szczerze i rzetelnie spełniać będzie swoje obowiązki. Jedni awansować mogą na brygadzistów, drudzy na mechaników, przed najzdolniejszymi stoją otworem szkoły techniczne i mechaniczne, a nawet wyższe uczelnie.

Aby kursy szkoleniowe traktorzystów spełniły swoje zadanie, aby tysiące dziewcząt i chłopców zdobyły odpowiednie kwalifikacje, konieczne jest otoczenie uczniów jak najlepszą opieką.

Chodzi tu nie tylko o ich należyte przygotowanie zawodowe, ale również o zapewnienie odpowiedniego poziomu ideologicznego i moralnego kursantów. Traktorzysta jest przecież nie tylko [illegible] maszyny, ale pionierem nowego życia na wsi, tym który swą pracą wskazuje wyższość gospodarki zespołowej opartej na szerokiej mechanizacji pracy. Dlatego przyszli traktorzyści dobrze muszą zrozumieć zasady socjalistycznej dyscypliny pracy, znaczenie własności społecznej, muszą stać się w pełni świadomymi obywatelami naszej ojczyzny. W tej dziedzinie kursy szkoleniowe oczekują szczególnej pomocy od organizacji partyjnych i kół ZMW.

Właściwe zorganizowanie kursów szkolenia traktorzystów jest bojowym zadaniem PGR-ów na najbliższy okres. Nie ma chyba zespołu, który by nie odczuwał braku dobrych traktorzystów, nie czekał na uzupełnienie ich kadry. Aby należycie i w pełni wykonać prace wiosenne, aby jak najszybciej odrobić istniejące jeszcze w niektórych zespołach zaległości w orkach jesiennych, aby sprawnie następnie przeprowadzić żniwa, trzeba prowadzić szeroką akcję rekrutacyjną, zachęcać najlepszych pracowników brygad polowych, pracowników sezonowych i młodzież z PGR do wstąpienia na kurs. Nie wolno również zapominać o młodzieży wiejskiej i miejskiej spoza zespołów, należy informować ją o możliwościach zdobycia zawodu traktorzysty.

Akcją werbunkową powinni się zająć jak najszybciej specjalni aktywiści, wyznaczeni przez dyrektora zespołu. Od ich pracy, od pomocy Komitetów Gminnych PZPR, Gminnych Rad Narodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMP i innych organizacji masowych zależy w znacznym stopniu przeszkolenie w ciągu zimy 6 tys. traktorzystów, niezbędnych do wykonania stojących przed nami zadań.

L. O.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA — W dniu 9 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgii w Polsce p. Fernand Justice złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

List zespołu Opery Poznańskiej do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

POZNAŃ. Członkowie zespołu Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu po uroczystym koncercie w dniu 7 bm., w czasie którego Opera oraz członkowie jej zespołu otrzymali wysokie odznaczenia państwowe, przesłali do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta następujący list:

„DROGI TOWARZYSZU!

Niedawno żegnaliśmy ze wzruszeniem i żalem piękny i potężny Kraj Rad, wspaniałą Moskwę — jaśniejącą stolicę pokoju!

Wysoka sztuka radziecka, nadzwyczajny poziom artystów radzieckich, ich pełna wewnętrznej treści gra i codzienna, nieustająca praca nad sobą, natchnęły nas nowym entuzjazmem do pracy dla dobra sztuki polskiej, której służymy i zawsze służyć chcemy! Przykład radzieckich artystów uczy nas wysoko cenić nasze zadanie — służbę ludowi pracującemu, dbać, by nasz nowy widz był w pełni zadowolony z naszej twórczości, naszej sztuki, by nie zawieść jego zaufania.

Największym niezapomnianym przeżyciem, największym wydarzeniem naszego życia, stał się nasz koncert pożegnalny, na który przybył Wielki Stalin! Śpiewaliśmy przed Nim, największym człowiekiem naszej epoki. To wspomnienie zostanie nam na całe życie, jest przedmiotem naszej dumy, zapału i ofiarności w pracy, jest wyróżnieniem, o jakim nie marzyliśmy nawet.

Jesteśmy szczęśliwi, że nasz skromny wkład stał się osiągnięciem całej Ojczyzny, Polski Ludowej, naszej nowej, socjalistycznej kultury, niezapomnianym symbolem braterskiej przyjaźni między Polską a ZSRR — ostoją pokoju — krajem przodującej nauki i kultury — kolebką socjalizmu!

Za to z głębi serca jesteśmy Ci bardzo wdzięczni, ukochany nasz Towarzyszu! Jesteśmy wdzięczni Tobie, Partii, którą kierujesz i masom ludowym, za wychowanie nas, pomoc i serdeczną opiekę, za stworzenie warunków o jakich nie mógł nawet marzyć niedoceniony w ustroju kapitalistycznym artysta.

Zaszczytny order „Sztandar Pracy" I klasy, który dziś właśnie ozdobił cały nasz zespół, stanie się bodźcem do wzmożenia pracy, aby okazać się godnym tego wysokiego odznaczenia. Nie zawiedziemy, Drogi Towarzyszu, Twego zaufania. Ten wysoki zaszczyt zobowiązuje nas w codziennej służbie artystycznej do żarliwej walki na naszym odcinku — o rozkwit polskiej sztuki, do walki o pokój i socjalizm!"

Robotnicy zachodniego Berlina nie dopuścili do odbycia wiecu faszystowskiego

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, robotnicy dzielnicy Neukoelln (amerykański sektor Berlina) nie dopuścili do odbycia faszystowskiego wiecu tzw. „Partii Niemieckiej" (DP). Robotnicy tej dzielnicy zebrali się przed gmachem, gdzie miał się odbyć zapowiedziany wiec, żądając wydania zakazu odbycia wiecu. W wyniku zdecydowanej postawy robotników władze zachodniego Berlina zmuszone były wydać zakaz.

Robotnicy dzielnicy Neukoelln domagali się ponadto wydania zakazu działalności „Partii Niemieckiej" i innych faszystowskich i terrorystycznych organizacji.

Dulles i Stassen powrócili do USA

NOWY JORK. Po 11-dniowej podróży inspekcyjnej do Europy zachodniej, sekretarz stanu USA Dulles i szef „Urzędu Bezpieczeństwa Wzajemnego" Stassen wrócili w poniedziałek do Stanów Zjednoczonych.

Wykonamy z honorem zadania stalinowskie

Wypowiedzi ludzi radzieckich w VII rocznicę przemówienia J. Stalina na zebraniu przedwyborczym w Moskwie

MOSKWA. W dniu 9 bm. minęła 7 rocznica historycznego przemówienia J. Stalina na zebraniu przedwyborczym w Stalinowskim Okręgu Wyborczym w Moskwie. W przemówieniu tym Stalin nakreślił wielki program dalszego rozwoju gospodarczego ZSRR. W rocznicę tą „Prawda" zamieszcza wypowiedzi ludzi radzieckich, świadczące o niewyczerpanej inicjatywie twórczej mas pracujących, walczących o wykonanie wytycznych Józefa Stalina.

„Osiągać rocznie 50 milionów ton produkcji surówki — takie zadanie postawił przed nami w r. 1946 J. Stalin — pisze majster oddziału pieców hutniczych Magnitogorskiego Kombinatu Metalurgicznego, laureat Nagrody Stalinowskiej, A. Szatilin. Nad wykonaniem tego zadania pracujemy również my — hutnicy „Magnitki". W ciągu 7 lat ubiegłych zwiększyliśmy produkcję surówki o 50 proc.

Stalownik zakładów metalurgicznych w Rustawi (Gruzińska SRR) Kuchalejszwili opisuje jak wychowuje się kadry stalowników w tych nowych zakładach Gruzji, jak rośnie produkcja stali.

„Duma z naszej wielkiej Ojczyzny, gorąca wdzięczność dla partii, dla Ukochanego Stalina napełniła nasze serca. Wykonamy z honorem zadania stalinowskie, damy krajowi 50 milionów ton stali rocznie" — pisze Kuchalejszwili.

Posłowie przyjmują

Celem szybszego załatwiania spraw, w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł na Sejm i członek Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dnia 13 lutego br. w godzinach od 13 do 18 przyjmować będzie interesantów poseł ob. Aleksander Cieloch oraz członek Prez. Woj. RN ob. Jan Pernal.

Biuro Zespołu Poselskiego gmach Woj. RN pokój 190 czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 15.

Mimo zakazu policji we Francji odbyły się manifestacje patriotyczne

PARYŻ. Wbrew zakazowi władz, w wielu miastach francuskich odbyły się uroczystości związane z 19 rocznicą potężnej demonstracji antyfaszystowskiej i strajku powszechnego, które w lutym 1934 r. zagrodziły faszystom drogę do władzy. Jak donosi „L'Humanite", potężne wiece, zebrania i manifestacje robotnicze odbyły się w Brest, Nantes, Lorient, Alrochelle, Annemasse (dep. Haute - Savoie), Eriguex, Clermont - Ferrand. W zakładach przemysłowych Suresnes (dep. Seine - et - Oise), Bevons, Cissy, Neuilly, Nanterre, odbyły się krótkotrwałe strajki na znak protestu przeciwko zakazowi manifestacji. Studenci paryscy wystosowali zbiorowe pismo protestacyjne, pod którym zebrano kilkaset podpisów. Protesty przeciwko zakazowi manifestacji w dniu 8 lutego br. wystosowali pracownicy radia i telewizji, poczty, paryscy robotnicy, kilku drukarń stołecznych, załoga fabryki „Air Liquide" w Champigny - Sur - Marne. W Romans rocznica demonstracji antyfaszystowskich uczczona została wspólnie przez 12 organizacji.

Pod naciskiem opinii publicznej Andre Boutemy podał się do dymisji

PARYŻ. Deputowany komunistyczny Pronteau wniósł w Zgromadzeniu Narodowym rezolucję, krytykującą rząd Rene Mayera za powierzenie taki ministra zdrowia byłemu współpracownikowi Gestapo Andre Boutemy.

Fakty ujawnione przez Pronteau wywołały fale protestów przeciwko udziałowi Boutemy w rządzie. Pod naciskiem opinii publicznej Boutemy został zmuszony do ustąpienia. Dnia 9 bm. w godzinach wieczornych oddano oficjalnie do wiadomości o zgłoszeniu przez Boutemy dymisji, która została przyjęta.

Kongres Narodów w Obronie Pokoju
był wyrazem powszechnej woli pokoju narodów całego świata

Referat Kuo Mo-żo

PEKIN. Na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju Kuo Mo-żo wygłosił referat o Kongresie Narodów w Obronie Pokoju.

Głównym zadaniem ruchu w obronie pokoju — powiedział Kuo Mo-żo jest przyciągnięcie szerokich mas miłujących pokój narodów do walki o pokój. Im szersza będzie baza tego ruchu, tym bardziej izolowani będą militaryści z obozu agresywnego i tym bardziej prawdopodobne będzie udaremnienie ich planów rozpętania nowej wojny światowej. W tym sensie Kongres był ogromnym zwycięstwem.

Jest rzeczą niewątpliwą — mówił dalej Kuo Mo-żo — że Kongres Narodów w Obronie Pokoju jeszcze bardziej rozszerzył w skali światowej i tak już szeroką podstawę ruchu w obronie pokoju.

Osiągnięcia Kongresu są poważne również z punktu widzenia demaskowania oszczerczej propagandy podżegaczy wojennych.

Charakterystyczną cechą Kongresu — stwierdził dalej Kuo Mo-żo — były energiczne protesty przeciwko polityce wojennej Stanów Zjednoczonych. Z podżegaczy wojennych raz jeszcze zdarto ich obłudne maski.

Jest rzeczą niewątpliwą, że głównym wynikiem Kongresu było sformułowanie wspólnego programu obecnego ruchu w obronie pokoju. Program ten został jasno wyrażony w orędziu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Propozycja w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — powiedział Kuo Mo-żo — jest główną propozycją tego Kongresu. Jest to wspólne żądanie narodów całego świata. Postulat ten jest również probierzem szczerości dążenia do pokoju. Szczerość rządów Chin i Związku Radzieckiego jest niewątpliwa: dwa te kraje w ciągu długiego czasu wyrażały gotowość podpisania tego rodzaju paktu pokoju. Obiekcje zawsze wysuwały rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. Rządy te wykorzystują hasło „pokoju" jako parawan. Proste i jasne żądanie zawarcia paktu pokoju będzie więc dla całego świata jeszcze jedną próbą ich szczerości.

Dalszym doniosłym żądaniem jest postulat zaprzestania toczących się obecnie wojen, zwłaszcza wojny w Korei. To proste żądanie jest wyrazem powszechnego pragnienia olbrzymiej większości ludzkości. Jest ono również protestem przeciwko polityce wojny, prowadzonej przez imperialistów amerykańskich. Blok agresywny nie chce położenia kresu wojnie. Dotyczy to w szczególności imperialistów amerykańskich, którzy kontynuują swą agresywną wojnę w Korei, prowadzą wojnę bakteriologiczną i systematycznie wdzierają się do naszego obszaru powietrznego w Chinach północno-wschodnich w celu prowadzenia wywiadu strategicznego.

W zakończeniu Kuo Mo-żo oświadczył: Kongres Narodów w Obronie Pokoju był sukcesem i ma historyczne znaczenie. Był on wyrazem powszechnej woli narodów całego świata, wyrazem ich woli pokoju i ich protestu przeciwko agresji.

Na nas spada odpowiedzialność za podjęcie niezbędnych kroków w celu wykonania wszystkich rezolucji uchwalonych przez Kongres. Będzie to z korzyścią dla wszystkich narodów świata, w tym również dla naszego narodu.

Ostateczne zwycięstwo demokratycznego ruchu w obronie pokoju będzie zapewnione, jeżeli zjednoczymy się z naszymi przyjaciółmi na całym świecie i jeżeli będziemy niestrudzenie pracowali w imię pokoju.

B. premier irański pociągnięty do odpowiedzialności za podpisanie umowy z W. Brytanią

LONDYN. Jak donosi Agencja Reutera, premier irański Mossadik wydał polecenie ministrowi sprawiedliwości, by wytoczył sprawę b. premierowi Mohammedowi Saed, b. ministrowi skarbu Abbasgho i Golshayegan oraz, b. prezesowi Banku Państwa Abdul Hussein Ebtehaj za narażenie skarbu państwa na straty w wysokości 2,25 miliona funtów szterlingów przez podpisanie w 1948 r. umowy walutowej z Wielką Brytanią.

Uroczysta akademia w V rocznicę utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej w Phenianie

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS, w dniu 7 lutego odbyła się w Phenianie uroczysta akademia poświęcona piątej rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej.

Ukazanie się w prezydium marszałka Kim Ir Sena oraz Kim Du Bona, Pak Hen Jena, Pak Den Aj i innych przywódców Partii Pracy i członków rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, jak również ambasadorów ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej powitali zebrani długo niemilknącymi owacjami.

Wśród gorących oklasków do prezydium honorowego wybrano Generalissimusa Józefa Stalina, marszałka Kim Ir Sena i przewodniczącego Mao Tse-tunga.

Przemówienie poświęcone piątej rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej wygłosił minister obrony narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wicemarszałek Tsoi Jon Gen.

Serdecznie powitali zebrani przemówienie przedstawiciela bohaterskich oddziałów ochotników chińskich.

Z okazji piątej rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej przedstawiciel Armii wręczył marszałkowi Kim Ir Senowi sztandar.

Następnie odczytano depesze powitalne od Józefa Stalina, Kim Ir Sena i Mao Tse - tunga.

Odczytanie tych depesz, zebrani powitali długo niemilknącą owacją.

Przemówienie Maxa Reimanna na pogrzebie Oskara Hofmanna

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, dnia 7 lutego w Wuppertalu odbył się pogrzeb weterana niemieckiego ruchu rewolucyjnego, członka kierownictwa KPD Oskara Hofmanna.

Na uroczystości żałobnej przemawiał przewodniczący KPD Max Reimann. Wzywając robotników zachodnio-niemieckich do walki o zwycięstwo ich słusznej sprawy, Max Reimann oświadczył m. in.:

Rząd Adenauera usiłuje wbrew woli narodu, zmusić parlament do ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Dlatego też klasa robotnicza i cały naród niemiecki powinny zjednoczyć swe wysiłki i nie dopuścić do ratyfikacji tych militarystycznych układów.

Wojnie i zdradzie—przeciwstawiamy pracę, pokój i miłość Ojczyzny

Wojewódzka konferencja duchownych i świeckich działaczy Caritas

W Koszalinie odbyła się konferencja wojewódzkiego oddziału Caritas z udziałem księży, sióstr zakonnych i działaczy katolickich zwołana w związku z zakończonym niedawno procesem krakowskim.

W prezydium konferencji zasiedli: ks. proboszcz Anatol Salaga z Krosina, ob. Janusz Pochorski i ob. Sikorski.

Po referacie Janusza Pochorskiego wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali: ob. Józef Marzec z Koszalina, ks. proboszcz Józef Wieleński z Człuchowa, ob. Wajs z Koszalina, ks. Jan Walter z Wierzchowa Starego, ks. dr Piechowiak z Brzezia, sekretarz Woj. Komitetu Obrońców Pokoju Jan Buldak i inni.

Po podsumowaniu dyskusji przez ks. Salagę zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję w której czytamy m. in.:

Zebrani w dniu 9 lutego 1953 r. na wojewódzkiej konferencji w Koszalinie duchowni i świeccy działacze katolickiej organizacji „Caritas" w Koszalinie w związku z procesem krakowskim, który ujawnił smutny stan życia religijnego, moralnego i myśli politycznej oskarżonych i rzucił światło na zatrute środowisko, w którym mogła się zrodzić myśl godząca w interesy Kościoła i Ojczyzny, oświadczamy co następuje.

Ustosunkowanie się pewnych osób, pracujących w Kurii Krakowskiej do najżywotniejszych interesów państwa i kościoła, ocenić można jedynie jako wrogą naszemu narodowi i obcą duchowi chrześcijańskiemu działalność.

Duchowni i świeccy działacze „Caritas" Ziemi Koszalińskiej ze ściśniętym sercem dowiadywali się w toku procesu krakowskiego, że przeciw ich stróżowaniu na tym północnym bastionie Ojczyzny, że przeciw przynależności tych ziem do macierzy działali i wypowiadali się oskarżeni krakowskiego procesu, duchowni Polacy, którzy nas tu nie chcieli widzieć, którym obce były nasze trudy i poświęcenia, którzy negowali naszą pokojową, twórczą pracę dla Kościoła i Ludowej Ojczyzny, którzy wypowiedzieli się przeciw nam, za nową wojną, za ponownym wykrwawieniem naszego narodu, za nowymi żniwami śmierci i zniszczenia, za oderwaniem Ziem Zachodnich od Matki Ojczyzny.

Gdy w nienawiści odeszli od nas, gdy z oczu stracili Ojczyznę, a w sercach wiarę, gdy przeszli na stronę wroga — obcy nam są i cudzy. Na ich machinacje odpowiadamy: wzmożeniem uczuć patriotycznych dla naszej Ludowej Polski i dla naszego Ludowego Rządu. Odpowiadamy tym ofiarniejszą i tym wydatniejszą naszą pracą społeczną i zawodową, tym większą czujnością przed każdym wrogiem, tym gorętszym uznaniem i tym szerszym poparciem dla patriotycznego duchowieństwa, tym szerzej i aktywniej prowadzoną akcją pokojową, tym szybszym i radykalniejszym zrealizowaniem na powierzonych nam polach pracy wskazań Planu 6-letniego i tym mocniejszym związaniem się w szeregach Frontu Narodowego.

Wojnie i zdradzie — przeciwstawiamy — pracę, pokój i miłość Ojczyzny.

Wyobcowani z narodu

Fakty, ujawnione na procesie krakowskim, wzbudziły falę olbrzymiego oburzenia wśród społeczeństwa polskiego, ludzie wierzący i niewierzący, wszyscy patrioci jednomyślnie potępili amerykańskich agentów w sutannach. Z surowym potępieniem spotkała się postawa polityczna protektorów band szpiegowskich, kierowników kurii krakowskiej.

Ta żywiołowa reakcja społeczeństwa, a w szczególności szerokich rzesz oddanych Polsce księży i działaczy społecznych — ludzi wierzących, jest pogłębiona faktem jawnego wykorzystywania przez kierownictwo kurii krakowskiej religii dla celów politycznej walki przeciwko władzy ludowej i dla wysługiwania się obcym wywiadom. Taki tylko jest sens oświadczenia, złożonego po unieszkodliwieniu bandy Lelity, przedstawicielom władz przez arcybiskupa Baziaka:

„Uważałem i uważam porozumienie między Rządem i Episkopatem za martwą literę. Łamałem je świadomie..."

Ks. Baziak zawarł w tym zdaniu wszystko, co można powiedzieć, o niegodnej Polaka postawie, jego i wielu jemu podobnych dostojników hierarchii kościelnej.

Ks. Baziak stwierdził, że nie podoba mu się jedność narodu, a polityczne natchnienie czerpie z takiego jadowicie antypolskiego źródła, jak Watykan. Powiedział on, że chce i będzie działać na szkodę naszej ojczyzny, zgodnie z programem politycznym Waszyngtonu i Watykanu. Powiedział tym jednym zdaniem, że [illegible] plan amerykańsko-hitlerowskiej napaści na Polskę, wyrzeka się naszych Ziem Zachodnich.

Postanowienia porozumienia z 14 kwietnia 1950 r., podpisane przez przedstawicieli episkopatu, z ks. biskupem Choromańskim na czele, zawierają zobowiązania nakazujące hierarchii kościelnej i podległemu jej duchowieństwu nauczać wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej, nawoływać rzesze wierzących do wzmożonej pracy nad odbudową kraju, przeciwstawiać się antypolskiej, rewizjonistycznej nagonce prowadzonej przez reakcyjną część kleru w Trizonii, użyć swych wpływów w Watykanie, by ten skończył ze stanem tymczasowości administracji kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich, karać sankcjami wynikającymi z prawa kanonicznego tych duchownych, którzy by się związali z przestępcza antynarodową działalnością podziemia.

Ks. Baziak uznał i dalej uważa te zobowiązania za martwą literę i łamał je, jak sam stwierdził, świadomie. Czynił, kropka w kropkę, to samo, co jego poprzednik, kardynał Sapieha.

Co to znaczy?

Jest to świadome nadużywanie religii dla wrogich narodowi polskiemu celów politycznych. A przecież Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza jasno, że „nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest karane". Arcybiskup Baziak prowadził działalność, stanowiącą pogwałcenie naszej Konstytucji, ochranianie szpiegów, a więc świadome łączenie się ze śmiertelnymi wrogami naszego narodu — agentami wywiadu USA, ukrywanie dzieł sztuki, stanowiących własność całego narodu, ukrywanie obcych walut, to przestępstwa karane w Polsce Ludowej z całą surowością prawa. Zaiste! Wiele bezczelności, wiele bezwstydu wobec całego narodu polskiego, wiele arogancji wobec całego społeczeństwa potrzeba, by zdobyć się na wypowiedzenie takiego oświadczenia, jak to, które złożył ks. Baziak.

Gdybyż bezwstyd i zła wola ks. Baziaka była wypadkiem odosobnionym! Fakty mówią jednak o czym innym. Postawa arcybiskupa Baziaka jest typowa, nieodosobniona, w kręgu ludzi piastujących wysokie niejednokrotnie godności kościelne w Polsce.

Warto przypomnieć tu raz jeszcze rejestr niepokojących faktów, przytoczonych przez „Trybunę Ludu" w artykule pt. „Nie wolno tolerować ośrodków wrogich knowań przeciw narodowi". Wymieniono tam ks. Latuska, b. wikariusza generalnego w Opolu, który ukrywał w swej diecezji przestępcę w sutannie, poszukiwanego przez organa bezpieczeństwa w związku z jego działalnością w bandzie. Wskazano osobę kanclerza kurii wrocławskiej, ks. Lichego, b. agenta gestapo, kapelana Wehrmachtu, aresztowanego w chwili nielegalnego przekroczenia granicy. Ks. Chwilczyński, kanclerz kurii wrocławskiej, organizował podziemną bandę z grupy obałamuconej przez siebie młodzieży.

Są biskupi i arcybiskupi szykanujący podległe sobie duchowieństwo za patriotyczną postawę, za współpracę w Komitetach Obrońców Pokoju, bądź też komitetach Frontu Narodowego. Do takich wrogów pokoju, wrogów sprawy jedności narodu budującego potęgę i dobrobyt swojej ojczyzny należą arcybiskup Jałbrzykowski, biskup Świrski, biskup Majewski i biskup Biernacki.

To krótkie wyliczenie, do którego dorzucić by się godziło nazwisko byłego biskupa śląskiego, ks. Adamskiego, który ważył się na zorganizowanie akcji dywersyjnej w dzień po wyborach świadczy, że hierarchia kościelna osobliwym posługuje się kluczem, przy obsadzaniu stanowisk w urzędach kościelnych. To nie przypadek, że każdy z wymienionych wrogów naszej ojczyzny piastował lub też piastuje wysokie godności kościelne. To metoda!

Wydaje się aż nadto prawdopodobne, że mamy tu do czynienia z planowym obsadzaniem urzędów, zdeklarowanymi, jadowitymi wrogami zgodnie z interesami, polityką, wskazaniami Watykanu, a więc i Waszyngtonu. Ta pajęcza sieć wrogów naszych ma służyć dziełu rozbijania naszej jedności, stwarzania fałszywego podziału na wierzących i niewierzących.

Czynniki decydujące w hierarchii kościelnej prowadzą tę osobliwą „politykę personalną", która w gruncie rzeczy jest zamaskowanym szkodnictwem, formą walki przeciw Państwu Ludowemu, wówczas, gdy stworzono wszelkie warunki zgodnego współdziałania wierzących i niewierzących we wspólnej walce o realizację drogich sercu każdego Polaka celów, wytyczonych w Programie Frontu Narodowego. Ta jedność narodu budującego nowe, lepsze życie znalazła wyraz we wspaniałym zwycięstwie Frontu Narodowego w wyborach.

Ale czynniki decydujące w hierarchii kościelnej nie chcą widzieć tych faktów. Zwróciły się one przeciwko Frontowi Narodowemu, przeciwko interesom wierzących, gwałcąc porozumienie, a tym samym popełniając zbrodnię przeciwko państwu naszemu, dopuszczając się pogwałcenia Konstytucji.

Dzieli nas już pewien dystans od okresu, w którym toczył się proces przeciwko bandzie ks. Lelity w Krakowie. Wielu księży, wielu intelektualistów - katolików w swych wystąpieniach po procesie krakowskim domagało się wręcz oczyszczenia atmosfery politycznej w ośrodkach kurialnych, wyeliminowania z urzędów kościelnych warchołów sobiepanków lub gorzej jeszcze — otwartych wrogów i nawet agentów obcego wywiadu.

Żądania te są słuszne i w pełni usprawiedliwione. Podyktował je szczery patriotyzm i troska o usuwanie kłód spod nóg narodu, budującego w ciężkim i ofiarnym trudzie, lepszą przyszłość, ustrój sprawiedliwości społecznej. Nie ma wśród nas miejsca na szkodników, dywersantów, choćby ich okrywała szata duchownego.

Zakapturzeni lub jawni wrogowie narodu polskiego z reakcyjnych kół hierarchii kościelnej zostali wyobcowani z narodu, stanęli pod pręgierzem opinii publicznej. Każda próba szkodnictwa z ich strony spotka się z energicznym przeciwdziałaniem ze strony całego społeczeństwa.

M. Preis

F. Dorinowski

Jak popularyzujemy uchwały XIX Zjazdu Partii

Dążąc do jak najszerszego spopularyzowania historycznych uchwał XIX Zjazdu Partii, dołowe organizacje KPZR stosują różnorodne środki agitacji politycznej. Poważne miejsce zajmują wśród nich referaty polityczne, wygłaszane na zebraniach ludzi pracy. Dla przykładu omówimy pomoc jaką pracę, jaką prowadzi w tej dziedzinie Irtyszski Rejonowy Komitet KPZR.

Przy Komitecie utworzona została grupa prelegentów, składająca się z 24 osób. Są to sekretarze i kierownicy wydziałów Komitetu, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rejonowej Rady Delegatów jego zastępca oraz inni pracownicy państwowi i partyjni, zajmujący kierownicze stanowiska. Wszyscy oni posiadają odpowiednie przygotowanie polityczne.

Kierownik grupy, sekretarz Komitetu Rejonowego, tow. Zewago, systematycznie instruuje prelegentów, organizuje z nimi narady, na których przeprowadza się wymianę doświadczeń i ustala tematykę prelekcji na najbliższy okres.

Ostatnio w rejonie irtyszskim zorganizowano 40 zebrań, poświęconych uchwałom XIX Zjazdu Partii. Zebrania te odbywały się w kołchozach i sowchozach rejonu. Ponadto członkowie grupy prelegentów wyjeżdżali do odległych obozowisk — miejsca pobytu kołchozowych i sowchozowych hodowców bydła.

Doświadczenie uczy, że najbardziej celowe i przekonywujące są prelekcje, które ściśle nawiązują do miejscowych warunków, do życia słuchaczy. Prelekcje te wywołują zazwyczaj ożywioną rzeczową dyskusję, zebrani mówią o konkretnych zadaniach, zgłaszają wnioski, wypowiadają uwagi krytyczne.

Ostatnio Komitet Rejonowy skierował do kołchozu im. Puszkina pełnomocnika Ministerstwa Zaopatrzenia, tow. Kamzina. Przed wygłoszeniem referatu tow. Kamzin szczegółowo zapoznał się ze sprawami kołchozu, zwłaszcza ze sprawą hodowli bydła w okresie zimowym, dzięki czemu referat mógł uzupełnić faktami i cyframi zaczerpniętymi z życia kołchozu. Tow. Kamzin szeroko omówił aktualne zadania, stojące przed kołchoźnikami. Zebranie przebiegało w atmosferze wielkiego ożywienia. Kołchoźnicy mówili o tym, co należy uczynić dla pomyślnego wykonania zadań piątej pięciolatki, dla szybszego rozwoju uspołecznionej gospodarki kołchozu.

Na zebraniu w sowchozie im. Panfiłowa odbył się wykład, którego tematem był rozwój rolnictwa w okresie piątej pięciolatki. Mówcy, biorący udział w dyskusji, krytykowali kierownictwo sowchozu za złą organizację remontu traktorów, za niedostarczanie w należytym czasie paszy dla bydła, zgłaszali wnioski mające na celu usprawnienie pracy sowchozu. Po zebraniu egzekutywa i kierownictwo sowchozu nakreśliły środki, zapewniające wykonanie zgłoszonych wniosków. Wiele z nich już zrealizowano.

Komitet Rejonowy Partii uogólnia wnioski i uwagi krytyczne, wypowiedziane na poszczególnych zebraniach. Zorganizowano też kontrolę wykonania nakreślonych środków zaradczych.

Gdy organizacja partyjna spełnia funkcję politycznego kierownika zakładu

Do tartaku w Bytowie nie trudno trafić. Drogę wskazuje długi rząd załadowanych drzewem wozów, które powoli wspinają się drogą pod górę, aby swój ładunek zostawić na placu tartacznym.

Właśnie ten plac. Już na pierwszy rzut oka widać, że jest zbyt mały, że z trudem tylko i w wielkiej ciasnocie może pomieścić surowiec dostarczany tu z okolicznych lasów. Na to jednak na razie nie ma rady. Grunt, że drzewa jest dostateczna ilość — mówią towarzysze z tartaku. Bo w grudniu i na początku stycznia z dostawami nie było najlepiej. Chłopi nie byli przygotowani do zwózki w warunkach zimowych, no, ale teraz — pokazują na długi rząd wozów — to mówi samo za siebie.

* * *

Plan roczny tartak wykonał już 20 października i to w 101 proc. Obecnie znajdujemy się już w połowie 4 roku naszej 6-latki — stwierdzają z dumą robotnicy.

Sukcesy te osiągnięto, mimo iż do pełnego stanu zatrudnienia brakowało 37 proc. załogi. Obecna produkcja tartaku to 485 proc produkcji z roku 1949. Trzech robotników posiada odznaki przodowników pracy, dalszych 16 — dyplomy uznania. We współzawodnictwie międzyzakładowym tartak zajął drugie miejsce w okręgu. Zdobył również proporzec przechodni, którego w przyszłym roku nie myśli oddać. ZMP-owcy podobny proporzec otrzymali za współzawodnictwo przedzlotowe.

Każdemu, kto zapozna się z garścią tych jakże wymownych faktów, nasuwa się pytanie — w jaki sposób, i dzięki czemu osiągnięto w tartaku tak poważne sukcesy? Odpowiedź jest krótka. Dzięki temu, że podstawowa organizacja partyjna jest rzeczywistym kierownikiem politycznym zakładu. Odpowiedź taka, mimo iż ujmująca istotę rzeczy wymaga jednak rozwinięcia i objaśnienia. Bo przecież być dobrym politycznym kierownikiem zakładu, to nie takie proste.

Organizacja partyjna, mimo iż nieliczna, jest kierownikiem i organizatorem wszystkich sukcesów zakładu. Jest to możliwe przede wszystkim dlatego, że tętni w niej regularnym i intensywnym rytmem życie wewnątrzpartyjne.

Każdy z członków partii otrzymuje konkretne zadania, których wykonywanie jest systematycznie kontrolowane. Tak np. tow. Szarmach opiekuje się kołem ZMP. Wzorowa praca koła i wyniki osiągane przez jego członków w produkcji dobrze świadczą o tej opiece.

Dwa razy w tygodniu przeprowadzane jest szkolenie. Frekwencja prawie zawsze 100-procentowa. Towarzysze z tartaku poprzez szkolenie prowadzą pracę agitacyjną i propagandową, bowiem oprócz ZMP-owców potrafili do udziału w szkoleniu zachęcić wielu bezpartyjnych.

To ścisłe powiązanie i praca z bezpartyjnymi cechują całą robotę partyjną w zakładzie. Podstawowa organizacja partyjna nie tylko, że na własnych zebraniach analizuje szczegółowo sprawy produkcji i wykonywania planów, ale z jej inicjatywy urządzane są w poszczególnych działach zebrania załogi, gdzie dyskutuje się wszechstronnie możliwości wykonania i przekroczenia planów.

Każdy członek partii to aktywny agitator. Taki np. tow. Maruda, były robotnik, obecnie kierownik hali traków. Rozmawia często z robotnikami o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych włączając je ze sprawami własnego zakładu i ze sprawami bytowymi robotników.

Systematyczna praca z ludźmi musi wydać owoce. Świadomość załogi rośnie coraz bardziej. Już dziś tworzy ona zwarty kolektyw ofiarnie pracujący i wysoko ceniący honor swego zakładu. 5 brygad współzawodniczy o pierwszeństwo w tartaku. W 1952 r. najlepszą z nich okazała się brygada Jana Zbiewskiego na placu surowca.

Głęboki, socjalistyczny stosunek do pracy to przecież rezultat wysokiego poziomu uświadomienia. Wraz z pogłębianiem się świadomości rosną wyniki produkcji, wyrastają nowi przodownicy. Mówią o tym przykłady takich ludzi, jak Franciszek Kolberg szlifierz pił, brygadzista Emil Protokowicz, czy Genowefa Gogół.

Najlepsza metoda przekonywania są fakty. A fakty wskazują, że członkowie partii i ZMP-owcy, to najbardziej ofiarni pracownicy, przodujący we wszystkich dziedzinach produkcji.

O pogłębianiu się świadomości, o tym, że rosną nowi ludzie mówią nie tylko procenty wykonywanych norm. Wystarczy zapytać ilu pracowników tartaku jest aktywnymi agitatorami Frontu Narodowego; wystarczyło przysłuchać się głębokim i rzeczowym dyskusjom o uchwale Rady Ministrów z 3 stycznia; wystarczy zresztą porozmawiać z jakimkolwiek robotnikiem. Pierwsze co uderzy w takiej rozmowie, to uznanie dla organizacji partyjnej. Gdyby nie ona — powie ci każdy ZMP-owiec, ZSL-owiec, czy bezpartyjny — nie bylibyśmy dziś przodującym tartakiem, nie potrafilibyśmy zwalczać z takim przekonaniem naszych trudności, bo nie mielibyśmy świadomości wagi naszej pracy dla kraju, dla pokoju.

Podstawowa organizacja potrafiła dobrze ułożyć sobie pracę z dyrekcją i radą zakładową. Znajduje to wyraz w trosce dyrekcji o zapobieganie wszelkim niedociągnięciom w produkcji; w trosce rady zakładowej o warunki bytowe robotników. Organizacja partyjna czuwa nad tymi sprawami, omawia je na swych zebraniach, daje odpowiednie nastawienie i kierunek.

Jednak zapobieganie brakom nie zawsze leży w możliwościach dyrekcji, czy zakładu w ogóle. Trudno jest bowiem, mimo nieustannych monitów i nalegań, zwalczyć biurokratyczny i formalistyczny stosunek Dyrekcji Okręgu Przemysłu Leśnego w Słupsku, która od dłuższego czasu nie może jakoś znaleźć dla tartaku podwójnej, mechanicznej obrzynaczki. Jest to zaś dla zakładu w chwili obecnej najżywotniejsza potrzeba, tym bardziej, że stale się on rozbudowuje. Tartak jest dwutrakowy, a posiada tylko pojedynczą i to ręczną obrzynaczkę. To wąskie gardło hamuje wykonywanie planów, bowiem przed obrzynaczką gromadzą się zawsze stosy tarcicy, której ręczna maszyna nie jest w stanie na czas obrobić.

Ciężko jest również zwalczyć bezduszny stosunek Prezydium PRN do spraw bytowych robotników. Młodzież tartaku nie posiada własnej świetlicy, a istniejąca w obrębie zakładu sala zebrań nie może tej roli spełniać, gdyż znajduje się na terenie zamkniętym, w sąsiedztwie hali traków, co uniemożliwia prowadzenie tu zajęć w godzinach wieczornych. Niedaleko tartaku jest willa, która mogłaby doskonale służyć jako świetlica, ale Prezydium PRN odrzuciło odpowiedni wniosek w tej sprawie, rzekomo dlatego, iż lokal nie nadaje się na świetlicę.

Te braki muszą być usunięte, aby tartak mógł w dalszym ciągu przodować w okręgu i województwie. A warunki po temu, jak wynika z przedstawionych faktów są i to nie byle jakie. Gwarantom ich — ofiarni, bojowi ludzie, kierowani przez partię.

Andrzej Czechowicz

Szybciej przygotowujmy warunki wprowadzenia akordu

W przemówieniu wygłoszonym ostatnio w Katowicach, Towarzysz Bierut wskazał, iż najwyższym obowiązkiem każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika, jest wykonanie zadań planu.

Wszędzie jednym z decydujących warunków wykonania planu jest podniesienie wydajności pracy. Ważnym czynnikiem osiągnięcia tego celu jest rozszerzenie akordowego systemu płac.

Wielki wzrost zainteresowania załóg robotniczych tym systemem wywołała uchwała Rady Ministrów z 3 stycznia. Robotnicy słusznie domagają się objęcia akordem tych robót, które aczkolwiek mogą, to jednak nie były dotychczas zakordowane. Robotnicy widzą bowiem w akordzie, wiążącym bezpośrednio wysokość wynagrodzenia z osobistym wkładem pracy każdego pracującego, najskuteczniejszą dźwignię powiększenia realnych zarobków w drodze wzrostu wydajności pracy.

Postulaty robotników nakładają na kierownictwa zakładów szczególnie odpowiedzialne obowiązki. Wprowadzenie czy rozszerzenie akordu wymaga bowiem poważnej pracy przygotowawczej utworzenia odpowiednich warunków technicznych i organizacyjnych. Podstawa, na której opiera się akordowy system płac, są normy pracy, ustalone dla każdego robotnika czy zespołu. I od tego trzeba przede wszystkim zacząć. Z istoty bowiem akordu wypływa konieczność ustalenia jakichś stałych mierników, pozwalających obliczać codzienne wyniki pracy robotnika, porównywać wkłady każdego z nich w produkcję, badać jak kształtuje się wydajność.

Nie każda jednak norma spełnia to zadanie. Norma luźno ustalona, nie uzasadniona technicznie, nie może spełnić swego zadania: nie pobudza do wykorzystywania istniejących rezerw wzrostu wydajności pracy, wpływa demoralizująco na niektórych pracowników, którzy mogą marnotrawić wiele godzin w ciągu dnia, wiedząc, że i tak wysoko przekroczą normę. Łatwość wysokiego przekroczenia norm narusza prawidłową proporcję płac. Robotnik gorzej pracujący może przy zaniżonej normie niesłusznie otrzymywać znacznie wyższy zarobek od robotnika na innym oddziale czy w innej fabryce, który pracuje według normy technicznej lub zbliżonej do niej i wkłada rzetelny wysiłek, aby ją przekroczyć.

Tak więc, aby system akordowy mógł „grać", aby pobudzał do zwiększenia wydajności pracy, do wykonywania planów, aby istotnie mógł realizować socjalistyczną zasadę równej płacy za równą pracę — niezbędne jest opracowanie norm, opartych na uzasadnionym technicznie, mobilizującym poziomie i to dla wszystkich prac, we wszystkich jednocześnie wydziałach, zarówno bezpośrednio produkcyjnych jak i pomocniczych.

W związku z tym, poważną rolę przypada działom zatrudnienia i płac, działom kalkulacji i technikom normowania w zakładzie.

Nie jest to jednak sprawa tylko tych działów. Jest to przede wszystkim sprawa dyrekcji zakładu, która nie tylko musi zlecić i stale kontrolować zadania w zakresie opracowania akordu, ale i przystosować do jego potrzeb i właściwości styl pracy i organizację w całym zakładzie. Praca na akord oznacza bowiem bardziej wzmożony i równomierny rytm produkcji, a więc wymaga usunięcia wszelkich niedociągnięć w organizacji pracy, wymaga sprawnego, niezakłóconego zaopatrzenia w surowce, materiały i narzędzia, lepszej działalności transportu wewnątrzzakładowego, ściślejszej współpracy wszystkich działów produkcyjnych i pomocniczych oraz usprawnienia wielu innych odcinków pracy.

Istotną rzeczą również jest takie otoczenie opieką robotników przez personel techniczny, aby każdy z nich mógł nie tylko wykonać, ale jak najwyżej przekroczyć swoją normę. Staje więc sprawa doszkalania załogi, podnoszenia jej kwalifikacji, sprawa wprowadzenia nowych wydajniejszych metod pracy; nabiera szczególnego znaczenia troska o stan maszyn i ich bezawaryjny bieg.

Jak widać z tego, wprowadzenie akordu pociąga za sobą wiele zmian w zakładzie, niezwykle korzystnych zarówno dla załogi jak i wyników pracy zakładu, ale trudnych niejednokrotnie do przeprowadzenia, wymagających poważnego wysiłku i mobilizacji. Tu też należy szukać przyczyn niechętnego często stosunku niektórych kierowników do wprowadzania akordu, oportunistycznie unikających niezbędnego przy tym poważnego wysiłku organizatorskiego.

Jest rzeczą szczególnie pilną, aby sprawą wprowadzenia i rozszerzenia akordu zajęły się nasze organizacje partyjne w zakładach, mobilizowały do tej pracy kierownictwo i personel techniczny, uważnie wysłuchiwały uwag i postulatów robotników, nadały ich inicjatywie zorganizowany, twórczy charakter.

Sprawa wprowadzenia czy rozszerzenia akordu winna stanąć w centrum uwagi naszych partyjnych organizacji zakładowych jako ważne zadanie polityczne. Należy też w tej płaszczyźnie stawiać je przed dyrekcją, radą zakładową i załogą, szeroko posługiwać się partyjną metodą przekonywania i uświadamiania o ścisłym związku, jaki istnieje między wprowadzeniem socjalistycznego systemu płac, a przyspieszeniem całego naszego budownictwa socjalistycznego.

Poważną rolę powinno odegrać zainteresowanie akordem grup partyjnych, które znając najlepiej warunki pracy i możliwości każdego zespołu roboczego, są w stanie udzielić bardzo wydatnej pomocy w ustalaniu prac nadających się do zakordowania w opracowywaniu norm, w przeprowadzeniu niezbędnych dla pracy według akordu zmian technicznych i organizacyjnych, w mobilizacji załogi do podnoszenia wydajności pracy w nowych warunkach.

Zespolenie w tej ważnej akcji wspólnych wysiłków dyrekcji, rady zakładowej i personelu inżynieryjno-technicznego pod politycznym kierownictwem i czujną kontrolą organizacji partyjnych, pozwoli skutecznie przełamać istniejące opory i trudności. Załoga uzyska nowy cenny oręż w walce o wykonywanie planów, o wypełnianie zadań postawionych przez Towarzysza Bieruta, większe możliwości podnoszenia swej stopy życiowej, a gospodarka nasza znacznie mocniejsze i pewniejsze podstawy dla szybkiego i bujnego rozwoju.

(Z. B.)

Powieść o walce Koreańczyków (*)

„Żądamy niezwłocznego zaprzestania wszelkich działań wojennych w Korei. Dopóki miasta obracane są w perzynę, dopóki trwa przelew krwi, nie ma żadnej możliwości porozumienia. Gdy działania wojenne zostaną przerwane, strony walczące będą mogły łatwiej osiągnąć porozumienie w spornych kwestiach". Te słowa Orędzia Wiedeńskiego Kongresu Narodów, wyrażają wolę i opinię setek milionów ludzi na całym świecie, żądających położenia kresu okrutnej rzezi, rozpętanej na ziemi koreańskiej przez imperialistycznych agresorów.

Wojna w Korei trwa już przeszło 30 miesięcy. Dzielny i bohaterski naród koreański, pragnący w pokoju żyć, pracować i budować swą przyszłość, stał się ofiarą nikczemnego zamachu, którego celem — jak oświadczył cynicznie amerykański senator Bridges — było zapoczątkowanie trzeciej wojny światowej, mającej oddać losy ludzkości w chciwe i krwawe ręce giełdziarzy i bankierów z Wall Street.

Znany pisarz radziecki, laureat Nagrody Stalinowskiej, Aleksander Czakowski podjął ambitne zamierzenie ukazania patosu bohaterskiej walki ludu Korei o wolność, męstwo i ofiarność żołnierzy, nieludzkich cierpień kobiet, starców i dzieci, bestialsko mordowanych przez barbarzyńskich najeźdźców. Akcja powieści Czakowskiego „Chwan Czer stoi na posterunku" toczy się w pierwszych miesiącach wojny, po obu stronach 38 równoleżnika. W Korei Północnej masy ludowe oddane pokojowej pracy na pierwszą wieść o napaści, pod przewodnictwem swej bohaterskiej Partii Pracy, z zapałem stają do obrony kraju. W Korei Południowej obóz nikczemnych zdrajców za spisek przeciw swemu narodowi płaci druzgocącą klęską.

Dwa środowiska, dwa odmienne światy, po jednej stronie — patriotyzm, męstwo, gotowość do najwyższych poświęceń w imię obrony wolności i niezawisłości — po drugiej cynizm, zimne wyrachowanie, żądza krwi, zniszczeń i obfitych łupów.

Czakowski był naocznym świadkiem koreańskich wydarzeń w r. 1950. Temu też z pewnością przypisać należy, że w jego powieści znajdziemy sporo elementów reportażowych, wplecionych w tok narracji.

Obok głównych postaci powieściowych, reprezentujących patriotyzm i bohaterstwo ludu koreańskiego (żołnierz Chwan Czer, działacz partyjny i organizator obrony wojskowej — Ten Don Hek, robotnicy fabryczni — Czon Chi i in.), ukazał też autor szereg żywo nakreślonych sylwetek najeźdźców (gen. Rowland, por. Fenton, „doradca" japoński Miazaki). Unikając schematycznego nakreślania sylwetek w czarno - białych barwach, Czakowski umie dostrzeć w szeregach napastniczych i takich, których siłą czy oszustwem wciągnięto do brudnej roboty (australijski oficer Lester, szeregowiec Frank). Z chwilą, gdy budzą się w nich elementarne ludzkie uczucia, gdy odzywa się głos sumienia, następuje szybka „rozprawa" dowództwa z „niebezpieczeństwem" takich tendencji. Te „rozprawy" są jeszcze jedną pozycją obciążającą rachunek zbrodni umundurowanych gangsterów z USA.

Jednym z najlepszych rozdziałów powieści Czakowskiego jest opis przyjazdu J. F. Dullesa do Seulu, w przeddzień napaści, której był czynnym współorganizatorem. Sposób bycia osławionego podżegacza wojennego i ludobójcy (następcy Achesona w rządzie Eisenhowera) wypadł w interpretacji Czakowskiego bardzo wyraziście i sugestywnie.

Ciekawą, pełną dramatycznych sytuacji, książkę Czakowskiego zamykamy z uczuciem głębokiej wiary, której wyraz daje autor w słowach następujących:

„Niezłomna decyzja narodu koreańskiego, aby nie ulec katom, nie może być niczym zachwiana. Amerykanie mogą osiągnąć chwilowe sukcesy wojenne... jednak dusz ludzkich nie ujarzmią. Chroni je najodporniejszy pancerz na świecie, wobec którego bezsilne są bomby burzące, płyn zapalający i atom. Ten pancerz — to miłość ojczyzny, umiłowanie wolnego życia i święta nienawiść do wroga".

Wbrew wszelkim wysiłkom interwentów, lud koreański powstanie do nowego życia, życia w wolności i szczęściu.

Bolesław Dudziński

*) Aleksander Czakowski. „Chwan Czer stoi na posterunku". Tłumaczył z języka rosyjskiego Jan Jerzyński. Warszawa, MON 1952. Str 233.

Nowa rola i nowe zadania gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jednym z elementów umacniania spójni gospodarczej między miastem a wsią jest wymiana towarowa.

Ażeby zabezpieczyć wymianę towarową przed działalnością spekulantów Towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR postawił takie zadania:

„Powiększyć i usprawnić sieć państwowych i spółdzielczych placówek w dziedzinie skupu produktów rolnych oraz ulepszać zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe; uaktywnić chłopski samorząd spółdzielczy w GS, oczyścić aparat placówek obsługujących wieś z elementów kułackich i zdeprawowanych".

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3. I. 1953 roku postawiła te zadania w jeszcze szerszym zakresie, co nakłada szczególnie wielkie obowiązki na aparat zaopatrzenia i skupu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

W związku z tym specjalnie ważne zadania stoją przed pracownikami gminnych spółdzielni, zatrudnionymi przy skupie obowiązkowych dostaw oraz przy kontraktacji.

Nie wolno tolerować wypadków, jakie gdzieniegdzie się zdarzały — złej klasyfikacji dostarczonego przez chłopów żywca, zwlekania z wypłatą, kumoterskiego załatwiania klientów. W stosunku do takich nieuczciwych pracowników trzeba wyciągać jak najdalej idące konsekwencje, usuwając biurokratów, kumotrów i oszustów z grona pracowników gminnych spółdzielni.

Uchwała Rady Ministrów nałożyła również na gminne spółdzielnie obowiązek skupywania nadwyżek artykułów rolnych, dostarczonych przez chłopów po wykonaniu obowiązkowych dostaw.

Pracownicy gminnych spółdzielni muszą wytężyć wszystkie siły, aby sprawnie wykonać te zadania, ponieważ dobrze zorganizowany i pomyślnie przebiegający skup obowiązkowych dostaw, kontraktacja oraz skup nadwyżek pozwalają na planowe zaopatrywanie ludzi pracy w żywność. Jeżeli aparat gminnych spółdzielni nie potrafi dotrzeć do chłopów, na pewno spekulant będzie się starał to wykorzystać. Toteż nie można czekać na chłopa sprzedawcę lecz trzeba mu wyjść naprzeciw.

Masarnie gminnych spółdzielni mają obowiązek skupywania od chłopów mięsa przez cały dzień. Cena mięsa powinna być w ten sposób przez masarnie skalkulowana, aby po uwzględnieniu własnej marży zarobkowej, mogło być ono sprzedawane przez gminne spółdzielnie po cenach co najmniej 10% niższych od cen państwowych.

W dni targowe gminne spółdzielnie otwierają detaliczne punkty sprzedaży mięsa. Są one gwarancją, że cena mięsa, sprzedawanego przez chłopów bezpośrednio konsumentowi, nie będzie wyższa od ceny państwowej, gdyż w razie śrubowania cen przez chłopów-sprzedawców kupujący będzie mógł zaopatrzyć się w mięso w stoisku gminnej spółdzielni po cenach niższych.

Natomiast masło, nabiał, warzywa itp. gminne spółdzielnie mogą nabywać od producenta rolnego dopiero po ukończeniu targu, wtedy gdy chłop z niesprzedanym bezpośrednio konsumentowi towarem, ma zamiar wracać do domu.

W ten sposób GS-y z jednej strony zapewniają chłopom zbyt nadwyżek produktów rolnych po cenach opłacalnych, z drugiej strony udaremniają spekulanckie machinacje.

Walka ze spekulacją, z kumoterstwem nakłada na pracowników uspołecznionych sklepów wiejskich obowiązek szczególnej czujności wobec wroga klasowego. Bowiem — kułak i spekulant wykorzystując kumoterstwo i liberalizm, niewątpliwie nadal będą usiłowali dezorganizować nasz rynek, wykupując niektóre artykuły.

Sklepowy ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek odmówienia sprzedaży zbyt wielkiej ilości jakiegoś towaru np. 50 kg mąki, czy 5 kg mydła. Nie jest to żadne ograniczenie w handlu, ale przecież punkty sprzedaży gminnych spółdzielni nastawione są nie na hurt, lecz na detal, na zaspokajanie bieżących potrzeb ludzi pracy.

W nowych warunkach—nowa, bardziej odpowiedzialna jest rola sprzedawców GS-ów. Nie tylko odważają i odmierzają oni towar, ale starają się poznać potrzeby rolnika i sprawnie, jak najszybciej je zaspokajać, dbając o to, by w sklepach był szeroki asortyment towarów.

Aparat handlu uspołecznionego wraz z młodzieżą ZMP-owską masowo podejmuje współzawodnictwo, dotyczące nie tylko ulepszenia pracy i zwiększenia obrotów w sklepach, ale przede wszystkim urozmaicenia asortymentu towarów. Wiąże się to ściśle zarówno z ulepszeniem obsługi kupujących, jak i zwiększeniem obrotów, co z kolei wpływa na podniesienie zarobków pracowników gminnych spółdzielni.

Nowe zadania, wypływające dla spółdzielczości zaopatrzenia i skupu z uchwały z 3. I. 1953 roku, stawiają również nowe obowiązki przed organizacjami partyjnymi gminnych spółdzielni, przed komitetami członkowskimi i gminnymi radami spółdzielczymi.

Organizacje partyjne, do których należy systematyczna praca uświadamiająca i oddziaływanie polityczne na pracowników GS, powinny w pełni zrozumieć głębokie znaczenie Uchwały Rady Ministrów oraz dokładnie zapoznać się z zarządzeniami, wyjaśniającymi nowy system pracy aparatu gminnej spółdzielni.

Obowiązkiem komitetów członkowskich, gminnych rad spółdzielczych oraz Kół Gospodyń Wiejskich jest stałe kontrolowanie pracy sklepowych w gminnych spółdzielniach, czuwanie nad prawidłowym wprowadzaniem w życie uchwały, niedopuszczanie do spekulacji i kumoterstwa, codzienne interesowanie się pracą gminnej spółdzielni, jej zaopatrzeniem w towary oraz rozprowadzeniem ich wśród chłopów pracujących.

Systematyczna walka członków organizacji partyjnych, członków ZSL i ZSCh oraz całego pracującego chłopstwa z kułacką spekulacją przy jednoczesnym prowadzeniu pracy uświadamiającej wśród pracowników gminnych spółdzielni przyczyni się niewątpliwie do umocnienia i okrzepnięcia socjalistycznego handlu na wsi.

(I. N.)

Z I powiatowego zjazdu spółdzielczości produkcyjnej w Bytowie

Chłopi na Kaszubach budują wieś socjalistyczną

240 delegatów — przedstawicieli 10 spółdzielń produkcyjnych, zaproszonych gości, wśród nich liczni chłopi indywidualni z pobliskich i dalszych gromad, POM-owcy i robotnicy zapełnili szczelnie salę w Bytowie. W prezydium I powiatowego zjazdu aktywu spółdzielni produkcyjnych powiatu bytowskiego zasiedli: I sekretarz KW PZPR i poseł na Sejm tow. **Maciej Elczewski**, przedstawiciel WKW ZSL **Regina Żak**, przewodniczący Prezydium PRN tow. **Stefan Koczyła**, I sekretarz KP PZPR tow. **Kiljański**, sekretarz PKW ZSL ob. **Walaszek**, przewodniczący RZS w Modrzejewie tow. **Michniewicz**, ob. ob. **Agata Lipińska** (RZS Niezabyszewo) **Jan Rub** (RZS Krosnowo) oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych: **Jan Mielnik, Władysław Zubczyk, Janina Pęk**, chłop małorolny z Plaszna ob. **Baumgardt**, przedstawiciele POM, Pow. Zarządu ZMP i Ligi Kobiet.

Tak było...

W dyskusji, licznie występowali spółdzielcy pow. bytowskiego. Przemawiali także m. in. odwieczni gospodarze tych piastowskich ziem — Kaszubi. I często w swych wystąpieniach wracali do wspomnień, wspomnień o latach nędzy, krzywdy i ucisku, o latach panoszenia się na tych terenach znienawidzonych kolonizatorów pruskich i ich wiernych sługusów — zaprzedańców szlacheckich, noszących polskie nazwiska...

Czereda zniemczonych szlachciców pomorskich, junkrów pruskich, przez wieki przyczyniała się do wzrostu pruskiej potęgi militarnej, prącej na wschód w myśl hasła „Drang nach Osten".

O sprzedajności i zdradzieckiej roli szlachty pomorskiej—kaszubskiej można by napisać traktat. Każde niemal nazwisko szlacheckie to kronika zdrady i zaprzaństwa. Wymieńmy kilka spośród nich: feldmarszałek Walter von Brauchitsch (Brochwicz), feldmarszałek von Mannstein-Lewiński, SS obergruppenfuehrer gen. broni Erich von dem Bach-Zelewski, generał von Oppeln - Bronikowski, marszałek von Blaskovitz, oberst von Prądzyński... i kto ich tam zliczy... Rozwijali swą niechlubną karierę na wiernopoddańczej służbie u pruskich królów, kaiserów, Hitlera... Nie pomogło wysługiwanie się pruskim nacjonalistom. Rezygnując ze swej godności narodowej, chcieli ratować swe majątki i dziś nadal dyszą nienawiścią do wszystkiego co polskie, nie mogą przeboleć, że w granice odrodzonej Ludowej Ojczyzny powróciły na zawsze prastare ziemie piastowskie.

W powiecie bytowskim nie ma wioski, nie ma gromady której ludność nie złożyła daniny krwi — bita i mordowana za to tylko, że nie dała wyrwać sobie polskiego serca, polskiej mowy, że myślała o Polsce i o Polskę walczyła. Dziś w Polsce Ludowej, lud kaszubski otrzymuje uznanie i nagrodę za swą wierność, wyrównuje się wyrządzoną przez sprzedajną szlachtę krzywdę.

Radziecki i polski żołnierz przepędził raz na zawsze panów pruskich i polskich. Dziś na wyzwolonej ziemi kaszubskiej odwieczni jej mieszkańcy wspólnie z braćmi osiedleńcami pracują nad zagospodarowaniem tych ziem, nad umocnieniem polskości. Wspólnie realizują plany narodowe, wspólnie kroczą do stworzenia sobie i swym dzieciom lepszego, szczęśliwego jutra, któremu na imię socjalizm...

Tak jest...

Bo właśnie o tym nowym co się rodzi na wsi kaszubskiej mówili i radzili spółdzielcy na swym pierwszym zjeździe. Zaczęło się w r. 1950, w którym powstało pierwszych 5 spółdzielń produkcyjnych. Po pewnym zastoju w roku następnym, w r. 1952 zorganizowano dalsze 4 spółdzielnie. Spółdzielcza rodzina liczyła 166 gospodarstw chłopskich, które posiadały 2.225 ha ziemi. Dużą pomocą w propagowaniu spółdzielczości były osiągnięcia przodujących spółdzielń produkcyjnych, takich jak Niezabyszewo i Modrzejewo. Np. chłopi indywidualni z gromady Mydlita, którzy uczestniczyli w zebraniu rozliczeniowym RZS Niezabyszewo, już w dwa dni po zebraniu, w grudniu ub. r. zorganizowali własną spółdzielnię. Uczestniczący w zebraniach rozliczeniowych chłopi indywidualni naocznie przekonali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Świadczą o tym komitety założycielskie, które powstały w gromadach Kłosy, Grzmiąca, Niedarzyno, Tuchomko, Pomysk Mały, Ugoszcz itd.

W innych gromadach powstały grupy inicjatywne, liczące po 4 chłopów dążących do założenia spółdzielni w ich gromadzie. Grupy takie powstały w Nowej Hucie, Struszewie, Dąbrówce, Rekowie, Mokrzynie, Jeleńczu, Żukówku, Tomsku Wielkim, Plasznie i innych.

Spółdzielnie produkcyjne poszczycić się mogą wspaniałymi osiągnięciami. I tak np. gdy w Modrzejewie uzyskano z ha 24 kwintali owsa, to w gospodarstwach indywidualnych zaledwie 12 kwintali z ha; 15 kwintali jęczmienia osiągała z 1 ha spółdzielcy, chłopi indywidualni natomiast 10 kwintali z 1 ha.

Podobne osiągnięcia mają spółdzielcy i na odcinku hodowli. Np. u spółdzielców wypada na 100 ha użytków rolnych po 21 sztuk bydła, a u chłopów indywidualnych 18. trzody chlewnej u spółdzielców 31, u indywidualnych 25 sztuk.

Porównajmy spółdzielnię produkcyjną w Niezabyszewie z gromadą indywidualną Dąbrówką. Spółdzielcy gospodarujący na 165 ha posiadają 56 sztuk bydła, zaś chłopi w Dąbrówce posiadający 800 ha hodują zaledwie 80 sztuk bydła, czyli spółdzielcy posiadają proporcjonalnie 4 razy więcej bydła.

W spółdzielni wyrośli nowi ludzie, tacy jak np. **Janina Penk** drobiarka z Udorpia, dojarka **Dąbrowska** z Modrzejewa, która uzyskała od jednej krowy rocznie 2.768 litrów mleka, chlewmistrz **Mikołaj Parcej** z Udorpia, który przekroczył plan produkcji żywca o 45 proc., oborowy **Kamiński** z Chodkowa i wielu, wielu innych.

Spółdzielcy przodują w realizacji obowiązkowych dostaw zboża. Na spółdzielcze pola wypada przeciętnie 1.5 kwintala zboża z 1 ha, gdy u chłopów indywidualnych dostawy nie przekraczają 1 kwintala z ha.

Spółdzielnie wybudowały w minionym okresie szereg nowych obiektów. I tak: RZS Gostkowo rozbudowało owczarnię, Mądrzechowo wybudowało nową wzorową chlewnię, Modrzejewo urządziło świetlicę, Udorpie uruchomiło przedszkole i żłobek.

Wraz z rozwojem spółdzielni wzrastał i dochód spółdzielców. Jeżeli w roku 1951 dniówka obrachunkowa wyniosła średnio ok. 15 zł, wypłacana przeważnie w gotówce, to już w roku 1952 wyniosła ona po przeliczeniu na gotówkę od 20—30 zł.

Spółdzielnie produkcyjne rosną i krzepną w ostrej walce klasowej. Oczyszczając się z wrogich elementów, przyciągają coraz to nowych chłopów pracujących. W walce o umocnienie spółdzielczości produkcyjnej kierują i przewodzą towarzysze partyjni.

Wzrastające uświadomienie polityczne spółdzielców gwarantuje usunięcie błędów popełnianych w dotychczasowej pracy i zaistniałych niedociągnięć. Szczególną uwagę zwrócić trzeba na skrupulatne przestrzeganie statutu, przestrzeganie wielkości działek przyzagrodowych, dyscypliny pracy, na walkę z ociągającymi się z wniesieniem wkładów. Spółdzielnie produkcyjne jeszcze bardziej wzmocnić muszą kontakt z pozostałą częścią gromady, agitując na rzecz przystępowania do kolektywnej gospodarki. Odizolowanie się spółdzielni spowodowało niejednokrotnie jej osłabienie. Mówił o tym m. in. w dyskusji **Mikołaj Guber** z Udorpia podkreślając szkodliwość sztucznego muru, którym odgradzają się niektóre spółdzielnie od reszty wsi.

Tak będzie...

Ale nie tylko miniony okres przedstawiali chłopi w dyskusji. Jakże często mówiąc o pokonywaniu licznych trudności i przeszkód, wskazywali wspaniałe perspektywy rozwojowe.

Mikołaj Michniewicz — przewodniczący RZS Modrzejewo — spółdzielni odznaczonej na zjeździe sztandarem przechodnim—z dumą mówił o planach na przyszłość:

— W tym roku mamy 1.5 ha buraków cukrowych, a w 1955 będzie już 6 ha. Wzrośnie również u nas uprawa rzepaku i lnu. W bieżącym roku osiągniemy wydajność 16 kwintali zbóż z ha, zaś za trzy lata zbierać będziemy po 20 kwintali z ha.

Przez trzy lata zwiększymy hodowlę bydła prawie dwukrotnie, trzody chlewnej o 50 proc., wydajność mleka z 2.250 litrów do 3.500 litrów.

O wspaniałej przyszłości mówili i inni dyskutanci, jak np. **Zenon Czyrzoń** z RZS Baranowo, **Janina Penk** z RZS Udorpie, **Kasprzykowa** z RZS Gostkowo. O dążności do zorganizowania w swoich gromadach spółdzielń produkcyjnych mówili także chłopi indywidualni jak np. **Baumgardt** z Plaszna, **Aniela Jasińska** z Nowej Huty, **Stanisław Grzegorczyk** z Bytowa — wsi i inni.

I wreszcie nastąpił uroczysty moment zjazdu: wybór delegatów na krajowy zjazd. Wybrano tych najlepszych, tych, którzy najgodniej reprezentować będą na zjeździe warszawskim bytowskich spółdzielców.

A oto nazwiska delegatów powiatu bytowskiego: **Janina Penk** z RZS Udorpie, **Mikołaj Michniewicz** z RZS Modrzejewo, **Jan Rub** z RZS Krosnowo i **Franciszek Kulas** z RZS Niezabyszewo.

Edward Bartkowiak

Gdy kalkulator gospodarstwa PGR pracuje dobrze...

W kancelarii PGR Szwemino, zespół Biesiekierz (pow. koszaliński) paliło się światło. Przy długim stole, przysuniętym bliżej pieca, siedziały pochylone nad papierami 2 kobiety. Księgowa techniczna Pelagia Gorczycowa wpisywała coś do dziennika, a kalkulator Gertruda Stock sporządzała zlecenia i obliczenia wykonanej w bieżącym dniu pracy. Na stole leżały również wczorajsze zlecenia już wyliczone i wpisane do kart pracy poszczególnych robotników. Zadziwiła nas operatywność tych dwóch pracownic księgowości oraz wzorowe i bieżące prowadzenie wszystkich zapisów.

— Codziennie po skończeniu pracy — wyjaśnia nam kalkulatorka Stock — brygadzista polowy przynosi nam raport. Wieczorem wpisuję już wszystkie pozycje do zleceń, a następnego dnia rano dokonuję wyliczeń i zaraz przenoszę cyfry do kart pracy. Musimy pracować bieżąco, bo z jednej strony jest to naszym obowiązkiem, a z drugiej — często zdarza się, że robotnicy przychodzą do nas sprawdzać, czy dobrze im zapisano ilość wykonanej pracy. Interesują się szczególnie tymi sprawami Gisela Hachbart, Ritta Bewersdorf, Irma Sellke, Anita Cager i wielu innych.

Według opinii dyrekcji zespołu i okręgu — gospodarstwo Szwemino należy do jednych z przodujących. Robotnicy pracują tu ofiarnie i z zapałem wysoko przekraczają [illegible] plany produkcyjne, wzrastają plony z hektara, dużymi osiągnięciami może wykazać się owczarnia. Wymienimy tylko kilku przodowników pracy, jak — Gerhard Cager, Gertruda Hahn, Willi Risper, Artur Barc, Bewersdorf — ale należałoby chyba wyliczyć całą załogę. Traktorzysta Zygmunt Duda w grudniu wykonywał średnio 177 proc. normy.

Gdy zastanawialiśmy się, co mogło najbardziej wpłynąć na uzyskiwanie dobrych wyników w pracy zarówno całego gospodarstwa jak i poszczególnych robotników, usłyszeliśmy właśnie słowa księgowej technicznej ob. Gorczycowej.

...Na tablicy znajdującej się w podwórzu umieszczamy codziennie nazwiska tych wszystkich, którzy poprzedniego dnia wykonywali prace akordowe. Umieszczamy na niej i przodowników i pozostałych w tyle oraz podajemy procent wykonanej normy i wysokość uzyskanego zarobku dziennego. Zrozumiałe, że ci „słabsi" narażeni byli nie tylko na kpiny ze strony swych kolegów, ale i sami widzieli, jak mało zarabiają w stosunku do innych. Rezultat jest taki, że pracujący poprzednio opieszale zrównali się z naszymi przodownikami. I to jest naszym dużym osiągnięciem. Szczególne zainteresowanie wzbudza tablica po uchwale Rady Ministrów z dnia 3 stycznia.

Obie pracownice [illegible]ści interesują się nie tylko swoją „papierkową" robotą, ale również całokształtem gospodarki. Raduje je każde osiągnięcie, smucą niepowodzenia, radzą nad usunięciem trudności. W pełni interesują się gospodarstwem, z którym są silnie związane. Załoga czuje do nich pełne zaufanie. Robotnicy zgłaszają się nieraz z prośbą o radę i pomoc w różnych wypadkach.

W wielu gospodarstwach PGR naszego województwa zdarzają się często wypadki, że kierownicy PGR, brygadziści polowi i kalkulatorzy, ułatwiając sobie pracę, zaliczają robotnikom dniówkowe wynagrodzenie za roboty, dla których przewidziane są stawki akordowe. Do częstych zjawisk należy również zaliczanie tego samego procentu wykonania normy wszystkim robotnikom zatrudnionym przy tej samej pracy, mimo, że wydajność ich jest różna.

Przeglądaliśmy w biurze zlecenia i obliczenia wykonanej pracy z okresu szeregu miesięcy i musieliśmy stwierdzić, że stawki akordowe [illegible]sowane są przy wszystkich przewidzianych do znormowania pracach, że wykonane normy obliczane są indywidualnie.

Zobaczmy, jak wyglądała wywózka obornika w dniu 5 stycznia. Gerd Zager, wykonał 200 proc. normy, Arno Miller i Reich Sellke po 168 procent, Adam Felker i Albin Schreder po 147 proc. i Józef Snoch 136 proc. normy. Jest więc duże zróżnicowanie, uzależnione od wykonanej pracy. Tego samego dnia przy nakładaniu obornika 5 kobiet załadowało po 9.2 tony i wypracowało po 123 proc. normy, a Walentyna Jacz i Jan Duda nałożyli po 0.2 tony mniej i zapisano im niższy procent wykonanej normy. Przy omłotach wypracowano w dniu 9 stycznia 160 proc. normy, a w dniu 19 bm — 131 proc. Podobnie indywidualnie zapisywane były i obliczane normy przy zbieraniu ziemniaków (rozdzielono wśród kobiet działki), przy koszeniu zbóż, zwózce z pola, nakładaniu na wozy, układaniu w stodole itp.

Trochę posprzeczaliśmy się przy oglądaniu zlecenia na wywózkę obornika w dniu 7 stycznia. Według zlecenia, 5 furmanów wywiozło w tym dniu równo po 8 ton obornika, czyli wszyscy wykonali jednakowo 168 proc. normy. Nie chcieliśmy temu oczywiście uwierzyć, przypuszczając, że ilość obliczona była „na oko", ale pracownicy księgowości i obecni przy naszej rozmowie robotnicy stwierdzili stanowczo, że obornik był ważony, a wszyscy wywieźli jednakową ilość, bo wozy są równe i równo też były ładowane. Musieliśmy, rzecz jasna, ustąpić. Dowiedzieliśmy się, że ilość wykonanej pracy oblicza każdorazowo dokładnie brygadzista polowy albo kierownik gospodarstwa.

Dobra praca kierownictwa i kalkulatora przy stosowaniu stawek akordowych i indywidualnym obliczaniu norm pracy przyniosła oczekiwane wyniki. Świadczą o tym osiągnięcia PGR Szwemino i wzrastająca wydajność pracy robotników. Operatywny styl pracy kalkulatora winien być przykładem dla wszystkich kalkulatorów PGR naszego województwa.

Marian Rebelka

Kronika Ziemi Koszalińskiej

LUTY

11 | ŚRODA Dezyderiusza, Lucjusza

Daty i wydarzenia

1899 — Zmarł w Schlisselburgu Ludwik Waryński, twórca, ideolog i przywódca pierwszej partii polskiej klasy robotniczej „Wielki Proletariat" (ur. 1856 r.)

1944 — Zmarła wybitna działaczka społeczna Stefania Sempołowska.

1948 — Związek Radziecki ogłasza tajne dokumenty o stosunkach między Niemcami, USA, Anglią i Francją.

Kina

Białogard „Bałtyk" — „Gęślarek Mały" — prod. węg. — godz. 18 i 20.

Bytów „Albatros" — „Torpedowiec nieugięty" prod. radz. — godz. 19.

Człuchów „Uciecha" — „Dziś o w pół do 11-tej" prod. czesk. — godz. 19.

Drawsko „Sokół" — „Hr. Monte Christo" II cz. prod. franc. — godz. 19.

Miastko „Grażyna" — „Samotny żagiel" prod. radz. — godz. 19.

Szczecinek — „Przyjaźń" — „Przybrana córka" prod. czeskiej — godz. 17 i 19.

Wałcz „Tęcza" — „U progu życia" — prod. radz. — godz. 18 i 20.

Złotów „Radio" — „Warszawa" prod. polskiej — godz. 19.

Masowe upowszechnianie *wiedzy wojskowo-technicznej* zadaniem Ligi Przyjaciół Żołnierza

„Upowszechniając wiedzę wojskowo-techniczną służymy Ojczyźnie i sprawie pokoju". Hasło to jest jednym z czołowych postulatów, wokół których Liga Przyjaciół Żołnierza prowadzi swoją działalność organizacyjną.

Analizując działalność LPŻ w woj. koszalińskim, należy przyznać, że organizacja ma poważne osiągnięcia we wzroście aktywności członków i umasowieniu kół w zakładach pracy i na wsi.

Najpoważniejszym plusem jest jednak szkolenie społeczeństwa w kierunku obronności kraju, szkolenie z którym potrafiono dotrzeć — w większym stopniu niż w poprzednich latach — do mieszkańców wsi i do zakładów produkcyjnych.

W ubiegłym roku przeszkolono dwukrotnie więcej członków LPŻ, niż w roku 1951. Na 504 kursach I i II stopnia szkoliło się 77 proc. ogólnej liczby członków, z czego 66 proc. ukończyło szkolenie jeszcze w roku ubiegłym. Z dziedzin wyszkolenia najwięcej najlepszych wyników uzyskano w TOPL i strzelectwie.

Pocieszającym na ogół zjawiskiem jest fakt, że do specjalnego szkolenia motoryzacyjnego zapisy napływały masowo, a ok. 580 członków ukończyło szkolenie motoryzacyjne II stopnia i jednocześnie uzyskało prawo jazdy.

Wyniki te świadczą, że aktyw społeczny i zawodowy na tym odcinku nie szczędził wysiłków, że zarządy powiatowe — w szczególności zarządy w **Szczecinku, Miastku i Człuchowie** — troszczyły się o wyniki w szkoleniu i o poziom prowadzonych wykładów.

Sprawozdanie sekretarza Zarządu Wojewódzkiego LPŻ i dyskusja na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego LPŻ w Koszalinie wykazały również w pracy organizacji szereg braków.

Głównym i zasadniczym błędem zarządów powiatowych i miejskich na odcinku szkolenia było to, że nie współpracowały z komitetami powiatowymi partii — akcję tę prowadziły w oderwaniu od organizacji partyjnych i bez ich pomocy.

Nie było również dostatecznie nasilonej pracy propagandowej, która pomogłaby w prowadzeniu werbunku na kursy. Nie przygotowano dostatecznej instruktorskiej kadry etatowej, a aktywistów społecznych nie przygotowano należycie do pracy. Zaistniały również wypadki niedostatecznej kontroli kursów przypadkowego doboru kursistów.

Organizacja LPŻ woj. koszalińskiego zanotowała poważne osiągnięcia w działalności organizacyjnej. Świadczą o tym same cyfry wzrostu liczebnego kół i członków. W porównaniu z rokiem 1951 ilość kół podniosła się o 40,7 proc., a liczba członków zwiększyła się o 20,8 procent. W organizowaniu nowych kół wysunęły się na czoło zarządy powiatowe w **Miastku, Bytowie i Szczecinku.**

Mimo to za mała jeszcze zwrócono uwagę na organizowanie kół w gromadach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

* * *

Głównym zadaniem wojewódzkich organizacji LPŻ będzie teraz jak najbardziej masowe przygotowywanie społeczeństwa do obrony kraju poprzez zapoznawanie go z wojskowymi dyscyplinami sportowymi oraz propagowanie wiedzy wojskowej i wojskowo-technicznej.

Pierwszym elementem tego planu będzie dalsza organizacja kół, a w związku z tym zwiększenie ilości członków, przede wszystkim w zakładach pracy, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Praca organizacyjna będzie ściśle powiązana z wydziałami propagandy komitetów powiatowych partii i zarządów powiatowych ZMP i innymi organizacjami masowymi.

Niezależnie od istniejących dotychczas dwóch stopni szkolenia w dziedzinie strzelnictwa i terenoznawstwa zostanie wprowadzony trzeci stopień, który obejmie zagadnienie z zakresu nauki o broni, balistyki, pewne momenty taktyczne oraz program strzelań pozwalających na zdobycie odznak strzeleckich wyższego stopnia.

Na odcinku terenowej obrony przeciwlotniczej zostanie wprowadzony wyższy zakres szkolenia i specjalizacji w drużynach grup samoobrony.

W związku z tym przed zarządami powiatowymi jeszcze bardziej wzrosły zadania zabezpieczenia kursów szkoleniowych w odpowiedni sprzęt wyszkoleniowy i pomoce naukowe, a przede wszystkim staranniejszego doboru kadry wykładowczej.

(z)

Uwaga członkowie spółdzielń produkcyjnych i pracownicy POM!

Od niedawna pismo „Spółdzielnia Produkcyjna" zaczęło wychodzić jako tygodnik. Z gazety tej dowiecie się o rozwoju i osiągnięciach naszych spółdzielń produkcyjnych poznacie przodujących ludzi wsi polskiej i ich metody pracy.

„Spółdzielnia Produkcyjna" przynosi wiadomości o rozkwicie i najnowszych zdobyczach przodującego rolnictwa radzieckiego. Tygodnik „Spółdzielnia Produkcyjna" pomoże Wam w walce o umocnienie i wszechstronny rozwój Waszego gospodarstwa zespołowego, w walce przeciwko tym, którzy usiłują ten rozwój zahamować. Zamawiajcie u listonosza wiejskiego lub w agencji pocztowej prenumeratę tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna".

Prenumerata wynosi miesięcznie 3,20 zł.

Przed wojewódzkimi eliminacjami zespołów artystycznych PO „SP"

Komenda Powiatowa PO „Służba Polsce" w Białogardzie zorganizowała powiatowe eliminacje wiejskich zespołów artystycznych. Należycie przygotowały się do eliminacji zespoły hufca „SP" Brzeźno i Tychowo, które zostały zakwalifikowane przez komisję na eliminacje wojewódzkie. Wśród członków zespołów wyróżnili się: Helena Kopczyńska, Irena Żukowska i Jadwiga Estkowska z Tychowa oraz Edmund Żukierski i Stefania Nosalówna z Brzeźna.

Wyróżnieni nie tylko przodują w swych hufcach „SP" w pracy w zespole artystycznym, lecz są również przodownikami wyszkolenia ćwiczebnego i ideologicznego.

Barbara Czarnecka
Korespondent „Głosu"

* * *

Dobrze pracuje zespół artystyczny przy POM w Wiekowie. Mimo krótkiego czasu pracy młodzież tego zespołu biorąc udział w eliminacjach powiatowych, organizowanych przez PO „SP" zdobyła przodujące miejsce.

Zespół bierze aktywny udział w zajęciach szkoleniowych, koncentracjach gminnych, przeprowadzanych przez PO „SP". Na zakończenie zajęć zespół wystawia krótki repertuar, w celu dostarczenia młodzieży i starszemu społeczeństwu kulturalnej rozrywki.

Zespół przy POM w Wiekowie po zdobyciu pierwszego miejsca w eliminacjach powiatowych przygotowuje szerszy repertuar na eliminacje wojewódzkie.

Romalski
Korespondent „Głosu"

Nasi korespondenci piszą — o sytuacji na rynku żywnościowym

Wciąż napływają do redakcji listy, w których korespondenci i czytelnicy „Głosu" donoszą o korzystnym wpływie uchwały z dnia 3 stycznia na sytuację na rynku.

„Od ogłoszenia uchwały upływa już miesiąc — pisze ob. Filkiewicz. — 3 lutego wyszedłem na rynek miejski w Szczecinku, ażeby zobaczyć, ile prawdy jest w podszeptach wroga, że nic nie można dostać, że Rząd Polski Ludowej nie dba o świat pracy. Okazało się, że wszystkiego było pod dostatkiem. Mniejsze i większe, pełne towaru straganry, liczne furmanki chłopskie, stosunkowo niskie ceny świadczyły, że podaż towarów była wyższa, niż zapotrzebowanie.

Takie fakty najlepiej świadczą o słusznej polityce gospodarczej naszego Rządu".

A inny nasz korespondent Józef Kolewicz pisze: **„Minął miesiąc i już widzimy osiągnięcia. Ludzie pracy mogą dziś dowoli zaopatrzyć się w artykuły, które przedtem wykupywali spekulanci i paskarze. A dziś paskarze patrzą z boku jak ludzie kupują towar bez ich pośrednictwa — nie mogą ani grosza zarobić na robotniku. Śmiało mogę stwierdzić, że uchwała uderzyła po kieszeni spekulantów, a przyniosła korzyści dla świata pracy."**

Załatwiliśmy...

Emilia Mikołajczyk z Drawska pisała w swym liście do redakcji o złych warunkach w izbie porodowej w Kaliszu Pomorskim. Otrzymaliśmy w tej sprawie wyjaśnienie z Wydziału Zdrowia Prezydium Woj. RN w Słupsku, że... „izba porodowa w Kaliszu znajdowała się rzeczywiście w nieodpowiednim lokalu. Obecnie przeniesiono ją do nowowyremontowanego domu.

Usprawniono również wypłacanie należności pracownikom, którym w tej chwili przekazuje się pieniądze bez opóźnień".

(4465)

* * *

Ekspozytura Okręgowa POM w Koszalinie zawiadamia, że ob. Gerwazy Dołęga otrzymał już należność za roboty stolarskie wykonywane w POM-ie Ol[illegible]ka.

(1571)

* * *

Państwowa Zbiornica Wojewódzka Centrali Odpadków Użytkowych w Koszalinie wyjaśnia, że ob. Marian Janczarek zam. w Sławnie za przepracowane nadgodziny otrzymał już należność.

Kierownik podzbiornicy, który był odpowiedzialny za terminową wypłatę należności otrzymał upomnienie.

(4473)

* * *

Wydział Zdrowia DOKP w Szczecinie podaje, że dr. Apolinary Skrzypecki, za niewywiązywanie się z obowiązków służbowych został zwolniony z zajmowanego stanowiska. W miejsce w/w zaangażowano dr Waldemara Myszkowskiego.

(4419)

Dlaczego?

„Stacja kolejowa Barnowo pow. Miastko jest tak brudna i zaniedbana?

Podłoga nie zamiatana tygodniami, krzesła dziurawe, ściany odrapane i zasmarowane, kosze niewypróżnione, spluwaczki brak.

Nieopalaną poczekalnię zdobią plakaty z marca 1952 roku. Tablica ogłoszeń również zawiera najświeższe wiadomości: „Tafet /36/9K F D.J."

Jerzy Głowiński
Korespondent „Głosu"

* * *

...Na paradę aktywu społecznego w Drawsku, organizowaną przez Powiatowy Zarząd ZSCh i poświęconą omówieniu nowych warunków rozwijania długofalowego współzawodnictwa na wsi, nie przybyli przedstawiciele Prezydium PRN i CUS, mimo iż byli powiadomieni pisemnie oraz kilkakrotnie telefonicznie.

Feliks Gołąbek
Korespondent „Głosu"

Zetempowcom z Rzepczyna trzeba pomóc

W gromadzie Rzepczyno gm. Brzeźno pow. Białogard jest dom, w którym mieści się świetlica ZMP, a obok Dom Ludowy. Z wierzchu bardzo ładny napis, a w środku pustki. Zarówno świetlica i Dom Ludowy służą zebraniom lub zabawom, nie ma natomiast stałej pracy społeczno - kulturalnej.

W roku 1948 był dobry przewodniczący, który potrafił zorganizować zespół i praca szła na dobrym poziomie. Byli zadowoleni z nas w Białogardzie i my byliśmy zadowoleni. Prosimy, żeby zainteresowały się nami odpowiednie czynniki kulturalne i ZMP-owskie w Białogardzie i w Brzeźnie. Chcemy dobrej rady jak mamy pracować, chcemy żeby przyjechał ktoś do nas i nauczył nas dobrej pracy.

Koło ZMP
w Rzepczynie

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Koszaliński"

Śladem naszych artykułów

„Utrzymamy proporzec pierwszeństwa"

Podstawowa organizacja partyjna, dyrekcja i rada zakładowa przy Słupskiej Fabryce Mebli po ukazaniu się notatki pod powyższym tytułem przystąpiły z energią do pracy z młodzieżą. Zorganizowano wśród członków koła ZMP szkolenie ideologiczne oraz szkolenie z zagadnień ekonomicznych. Świetlicę wyremontowano i udekorowano, posiada ona również bibliotekę. Zorganizowano chór, zespół teatralny i taneczny.

Wyremontowano już Dom Młodego Robotnika i wyznaczono nowego wykładowcę.

* * *

„Pomóc MRN w Połczynie Zdroju"

Prezydium MRN w Białogardzie zawiadamia, że przydzielono już potrzebne fundusze dla Prezydium MRN w Połczynie Zdroju.

* * *

Więcej uwagi czytelnictwa prasy

Dyrekcja Poczty i Telekomunikacji w Szczecinie komunikuje, że... „za nieregularne dostarczanie prasy do zakładów pracy — roznosiciel ob. Bonieк został zwolniony z pracy".

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

7 POMOCNIKÓW MONTERÓW do prac terenowych na agregaty mleczarskie tj. wirówki, pasteryzatory i urządzenia chłodnicze przyjmie od zaraz Zakład Remontowo-Montażowy Przemysłu Mleczarskiego w Chełmoniewie k/Koszalina. Warunki do omówienia w Referacie Kadr w/w Zakładu. K—36—1

MECHANIKA SZOFERA z wieloletnią praktyką bez nałogów, do nowego ciągnika marki „URSUS" zatrudnią natychmiast Koszalińskie Zakłady Wyrobów Betonowych w Koszalinie. Warunki płacy według układu zbiorowego. Zgłoszenia przyjmuje sekcja personalna w/w Zakładu. K—31—0

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, POMOCNIKA DO KSIĘGOWOŚCI (początkującego), KIEROWNIKA ADMINISTRACYJNO-HANDLOWEGO oraz MASZYNISTKĘ (może być początkująca) przyjmie od zaraz Spółdzielnia Szewców „DOBRY BUT" w Koszalinie.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować na adres: Zarząd Spółdzielni „DOBRY BUT", Koszalin, ul. Gen. Świerczewskiego 9. K—23—0

Spółdzielnia Pracy Szewców „Dobry But"
w Koszalinie
skupuje stare obuwie skórzane i gumowe nadające się do dalszego przerobu, oraz kapelusze filcowe różnego rodzaju.
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
PUNKT SKUPU Nr 1
KOSZALIN, UL. GRUNWALDZKA NR. 18

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Jurewicz Regina. GP—91—1

ZGUBIONO dnia 9.XII.1952 r. w Połczynie Zdroju legitymację służbową Nr 677 wydaną przez Wydział Oświaty w Białogardzie oraz kartę meldunkową na nazwisko Otton Helena, zamieszkała w Połczynie-Zdroju ul. Traugutta 58. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot. P—85—1

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 16/34 wydaną przez Technikum Finansowe w Słupsku na nazwisko Postój Barbara. P—86—1

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 20/II „a" wydaną przez Technikum Finansowe w Słupsku na nazwisko Mazur Irena. P—87—1

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr P/VIII/5517 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Tuchomiu na nazwisko Meiel Paweł ur. 28.IV.1934 r. zam. Tuchomie pow. Bytów. P—88—1

ZGUBIONO torebkę damską, karty meldunkowe na nazwiska: Dąbrowski Marian, Dąbrowska Irena, metryke urodzenia, Irena Dąbrowska, oraz kwity wpłaty pieniędzy do NBP Słupsk. P—89—1

ZGUBIONO legitymację PZŁ, legitymację ORMO, legitymację osadników wojskowych, legitymację PCK, legitymację ZSCh, oraz zezwolenie na broń myśliwską na nazwisko Dąbrowski Eugeniusz. P—90—1

W dniu 6.II.53 r. zgubiono w Koszalinie na ulicy Zwycięstwa zegarek ręczny marki „Tissot" z metalową bransoletką. Uczciwy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem Oferty: Biuro Ogłoszeń, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 pod Nr 10034. G—91—1

ZGUBIONO dowód rejestracyjny samochodu ciężarowego marki Bedford Nr rej. B—71703 wydany w Szczecinie, Nr silnika 0253187. G—84—1

ZGUBIONO kartę meldunkową rodzinną na nazwisko Sychowska Władysława, Maria, Halina — Słupsk. GP—83—1

SKRADZIONO pokwitowanie ankietyzacji do odbioru dowodu osobistego — Wojman Irena. GP—82—1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Tykadłowie wraz z pokwitowaniem ankietyzacji do odbioru dowodu osobistego na nazwisko Iglik Marian. GP—75—1

„GŁOS KOSZALIŃSKI"
organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 14 — 15. Sekretariat Redakcji w godz. 10 - 12.
Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 214, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 285, Dział Ekonomiczno-Morski — 4[illegible]5, Dział Rolny — 610, Dział Korespondentów — 210, Dział Miejski — [illegible], Dział Sportowy — 460, Redakcja nocna, Redaktor Techniczny, Dział Zagraniczny, Korekta — 715, Sekretariat — 587, Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa", tel. 291. Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze a na prenumeratę [illegible] we wszystkich [illegible].
Prenumerata zakładowa miesięczna — zł 4.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
C-1-10031 Zamówienie Nr 42

„Szkwał" idzie na połów

Wczesnym rankiem dwaj marynarze przyjęli na pokład kutra wielorybniczego „Szkwał" moją podróżną walizkę, paczkę poczty odebraną w porcie, a następnie na pomost mokry od nocnej mgły wciągnęli moją osobę.

Kapitan kutra Grigorij Trofimowicz Leński serdecznie przywitał przedstawiciela „Wielkiej Ziemi" i zapoznał ze swymi kolegami.

...Leonid Stucki — harpunista. Jego pomocnik Kowalew — Fedor Konstantynowicz. Krywołapow Władymir — motorniczy — przedstawiają się uprzejmie młodzi mężczyźni w watowanych kurtkach i czapkach „uszatkach".

Nadzwyczaj przyjemna znajomość Ci odważni ludzie spędzają rokrocznie wiosnę, lato i jesień na pełnym morzu. Ukochana praca rozłącza ich na długie miesiące z rodzinami, z bliskimi, ze wszystkim, co rozumieją pod pojęciem „Wielka Ziemia".

Morze jest dla nich drugim domem. Na oceanie stale słyszą odzew swojej ojczyzny — radio informuje o wszystkim co się dzieje w Związku Radzieckim. Na przystaniach oczekuje ich duża porcja gazet i listów.

Dzień poławiaczy wielorybów schodzi na pracy i nauce. Wielu z nich zimą zdawać będzie egzaminy. Motorniczy przygotowuje się do dyplomu pomocnika mechanika, a pomocnicy oczekują dyplomów mechaników. Wszyscy uczą się — od marynarza do kapitana włącznie.

Zawieranie znajomości ze statkiem zaczęło się od przedniej części pokładu. Tu znajdują się wszystkie przyrządy służące do polowania na morskie olbrzymy. Silny dźwig pokładowy, a od niego ciągną się w górę między masztami grube białe liny. Przerzucone przez bloki giną znów gdzieś w dole prawie przy samym dziobie statku.

Koniec każdej liny solidnie połączony jest mocnym sznurem z harpunem, który w tej chwili jest w pełnej bojowej gotowości, wsunięty do lufy armatniej.

— Niewielkie rybki z tych wielorybów — żartuje kapitan.

Po wystrzale z armaty harpun pozostaje w ciele wieloryba. Czasem zwierzęciu uda się zerwać linę i wtedy unosi ze sobą harpun, który wpił się w jego ciało. Gdy się tak stanie zdobycz zostaje stracona, a i sam harpun kosztuje kilka tysięcy rubli.

Na wygląd prosta, a taka zdradziecka rzecz, ten harpun! Teraz oglądam jego część przednią, ostry koniec i cztery metalowe łapy.

Niecierpliwie oczekiwałem chwili, gdy ujrzę wszystkie urządzenia na statku i sposób ich użycia, lecz jak na złość wielorybów nie było.

Poszukiwania okazały się bezskuteczne, ledwo nastał wieczór statek zatrzymał się nieruchomo i stał tak jeden, drugi i trzeci dzień.

Czwartego dnia rano wypłynęliśmy z niewielkiej, spokojnej zatoki, przyległej do wyspy Czypnoj — jednej z niewielkich wysepek pasma Kurylskiego i ruszyliśmy na południe wzdłuż wschodniego wybrzeża wyspy Upun, posuwając się stopniowo w głąb oceanu.

— Dzień dobry towarzysze wielorybnicy! Rozpoczynamy naszą poranną naradę kapitanską, — rozległo się na statku. Tymi słowami komendant flotylli Iwan Iwanowicz Komar otwiera radiową naradę kapitanów statków wielorybniczych i sterników.

Przez fale radiowe płyną wiadomości z różnych stron morza. Z oceanu i Morza Ochockiego. Kapitanowie dzielą się swymi wiadomościami, gdzie przebywają jednostki, jakie są warunki atmosferyczne i jakie mają zdobycze.

Kapitan „Szkwału" otrzymał miłą wiadomość. W rejonie, do którego płyniemy, już z powodzeniem rozpoczął połowy „Tajfun".

— Przybywajcie tu — zaprasza kapitan „Tajfuna" — wielorybów starczy dla wszystkich!

Już „Szkwał" znajduje się w tym rejonie, gdzie łowi „Tajfun".

Z mostku statku dziesiątki oczu uważnie obserwują morze. Linie horyzontu bada „beczkarz" — marynarz, któremu za punkt obserwacyjny służy beczka umocowana w tym celu na maszcie.

Niespodziewanie w pobliżu statku pojawiają się wieloryby. — Sternik, prosto naprzód! — rozlega się głos „beczkarza" i w tej chwili wszyscy spostrzegli niskie, lekkie jak obłoczki fontanny. Sygnał przyzywa na posterunek całą załogę.

Kierowanie statkiem przeszło obecnie na Stuckiego. Stoi on na dziobie statku obok armatki wraz ze swoim pomocnikiem.

— Wolno — słyszy się jego głos...

— Ster na lewo!—Tak, trzymać...

— Pełny gaz naprzód!
I nareszcie... Stop!

Wieloryby idą w odległości dziesięciu do piętnastu metrów od dziobu statku, połyskując na słońcu ogromnymi, brązowymi cielskami.

Rozlega się wystrzał i prawie równocześnie słychać głuchy przytłumiony dźwięk. To w ciele wieloryba wybucha granat harpuna, a ranne zwierzę ucieka w głąb oceanu.

— Puszczać linę! — komenderuje harpunista — i marynarze puszczają za wielorybem 50 — 100 — 150 metrów liny.

Rozjuszony wieloryb rzuca się na wszystkie strony, z wściekłością bijąc ogonem na wodzie. Aby nie zerwał liny i nie uszedł z harpunem, statek na pełnych obrotach posuwa się za nim. I nareszcie ostatni wytrysk fontanny, ostatnie konwulsyjne drganie ciała.

— Ciągnąć liny! — pada komenda z dziobu statku. — Powietrze! — Pompy wtłaczają do cielska giganta duże ilości powietrza. Teraz już nie umknie.

Następnie rozpoczyna się cumowanie go do burty statku. Jest to praca wymagająca wielkiego sprytu oraz szybkich i skrupulatnych ruchów.

Tym razem cumowanie nie zostało ukończone... Okazało się, że wielka grupa wielorybów przestraszona wystrzałem tylko na kilka minut skryła się głęboko pod wodą i obecnie spokojnie płynie dalej wzdłuż burty statku.

Znów pada komenda — Pełny gaz naprzód! —

Krótka, zacięta walka i jeszcze jeden wieloryb wisi u burty.

Dzień ten wynagrodził „Szkwałowi" wszystkie niepowodzenia. Statek powrócił na bliską przystań z pięknym połowem — 6 sztuk wielorybów.

Załoga czuła się doskonale po tym gorącym dniu.

A jakie niespodzianki przyniesie morze jutro tym odważnym i dzielnym chłopcom. Pomyślną pogodę czy burzę? Deszcz czy mgłę? O tym na razie nic się nie mówi.

Radzieccy wielorybnicy — to ludzie o wielkim harcie, którzy pracują bohatersko bez względu na pogodę, niezmordowani w pracy i w walce z żywiołem.

M. Szprun

Pokład statku wielorybniczego „Szkwał".
(„Prawda")

Odpryski

Nie mów hop...

Na początku były zaproszenia oprawne w kolorowe okładki. Zawierały plon „największego od trzech miesięcy ataku alianckiej piechoty" na froncie Korei. Potem byli goście: korespondenci prasowi i wyżsi oficerowie, ściągnięci reklamą zapowiadanych w tymże programie taktycznych „chwytów" amerykańskiego dowództwa. A potem już nie było reklamy, tylko wielkie lanie sprawione przez wojska koreańskie oddziałom USA, na i odwrót na łeb, na szyję. Po tym wszystkim zaś nastąpił epilog. Generał sztabu armii amerykańskiej, gen. Collins gęsto tłumaczył się przed komisją spraw wojskowych Izby Reprezentantów.

Okazało się, że atak był „normalną operacją wojskową", a jedyny błąd jaki popełniło dowództwo amerykańskie, to rozdanie zaproszeń w kolorowych okładkach. Słusznie: odwrót i straty to istotnie normalna operacja dla wojsk USA na koreańskim froncie — a zaproszenia dla gości powinny mieć raczej czarną, a nie kolorową okładkę.

S=P=O=R=T

Ze spartakiady Wojska Polskiego

St. Marusarz zwycięża w skokach

Jak już donosiliśmy w ub. niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie III Zimowej Spartakiady Wojska Polskiego.

W pierwszym dniu Zimowej Spartakiady Wojska Polskiego rozegrano następujące konkurencje: otwarty konkurs skoków na dużej skoczni pod Krokwią, bieg płaski na 8 km kobiet oraz bieg patrolowy na 30 km z ostrym strzelaniem. Rozegrano również mecz hokejowy OWKS (Kraków — OWKS (Bydgoszcz) Warunki atmosferyczne podczas trwania wszystkich konkurencji złe (śnieg i wiatr).

W otwartym konkursie skoków startowało 31 zawodników.

Mistrzem Wojska Polskiego na rok 1953 w konkurencji skoków otwartych został Stanisław Marusarz, zwyciężając skokami: 71.5 75.5 i 76.0 m — nota 326.5 Wicemistrzem został I. Kula — skoki: 63.5; 65.0; 69.0 — nota 302.5 3) Krzeptowski Daniel — skoki: 61.0; 62.5; 65.0 — nota 283.5, 4) Raszka — skoki: 63.0; 67.0; 70.0 — nota 280.5, 5) Wawro — skoki: 61.; 62.5 i 64.0 — nota 276.0.

W biegu płaskim kobiet na dyst. 1 km zwyciężyła Bulzanka OWKS (Kraków) — 38.05 przed Trzebiatą (CWKS) — 39.56 i Madej (CWKS) 43.29.

Bieg patrolowy na dyst. 30 km z ostrym strzelaniem (po przebyciu ok. 30 km patrol w przeciągu 2 minut zestrzelić musiał pewną ilość baloników z odległości 100 m). W biegu tym zwyciężył patrol OWKS (Kraków — 2.31.25 2) OWKS (Warszawa) — 2.39.48, 3) Marynarka Wojenna — 2.40.11.

W spotkaniu hokejowym OWKS (Kraków) zwyciężył — OWKS (Bydgoszcz) 8:3.

W drugim dniu zawodów rozegrano następujące konkurencje: bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn, wieloboi oficerski oraz rozgrywki hokejowe.

W biegu zjazdowym zwyciężył Claplak Jan w czasie 2.46.5 przed Wawrytko II 2.47.4. Marusarzem Józefem — 2.48.2 i Zarvekim—2.49.7 (wszyscy CWKS).

W biegu zjazdowym kobiet z 5 ciu startujących zawodniczek najlepsza była Grocholska 2.30.0. 2) Roj Helena 2.51.9, 3) Wawrytkówna — 2.52.6.

W pierwszej rozegranej konkurencji wieloboju oficerskiego w strzelaniu, największą ilość punktów zdobył of. Więcko (OW Bydgoszcz) 81 pkt. przed of. Machowskim (Wojska Lotnicze) 80 pkt.

W meczu hokejowym OW Warszawa zwyciężyła OW Wrocław 7:3 (3:0, 3:1, 1:2), a Lotnik pokonał OW Wrocław 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

Ostatnio zakończyły się w Rajczy centralne mistrzostwa narciarskie wsi.

Do mistrzostw zgłosiło się 300 zawodniczek i zawodników, wyłonionych z eliminacji wojewódzkich.

Na zdjęciu: Jerzy Walek (Katowice) zdobywca II miejsca w biegu na 18 km.

Półfinały Pucharu Polski w siatkówce kobiet

W dniach 7 8 bm odbyły się w trzech grupach (Katowicach, Szczecinie i Olsztynie) półfinałowe spotkania o Puchar Polski w siatkówce kobiet.

Po dwie pierwsze drużyny z każdej grupy zakwalifikowały się do finału.

* * *

W grupie I-w Katowicach pierwsze miejsce zajęła drużyna AZS — AWF (Warszawa) wygrywając z Kolejarzem (Katowice) 3:0 z Gwardią (Kraków) 3:2 oraz z Unią (Radom) 3:0.

* * *

W grupie III w Szczecinie pierwsze miejsce zajęła drużyna Kolejarza (Gdańsk) przed Gwardią (Wrocław).

* * *

W grupie II w Olsztynie zwyciężyła Unia przed Spójnią (Wwa).

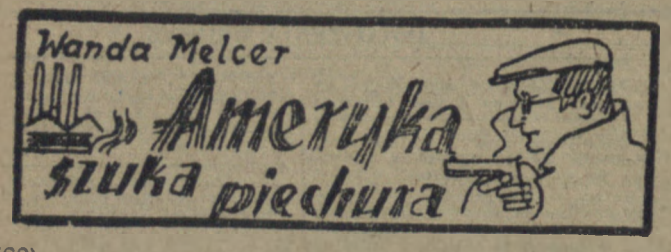

(CO)

— Co też pan plecie— rzekł oburzony niby, a w gruncie zniecierpliwiony niespodzianą przeszkodą Rafał — no idźmy, panie, idźmy, bo jak się ściemni, to będzie nam się w tym lesie ciężej obrócić. Chodźmy — powiedział stanowczym tonem.

Tamten nie ruszył się z miejsca.

— Tak, ja pana przeprowadzę, pan mi zwieje, a ja mogę zdychać! Niedoczekanie, żebym takich psiakrewskich drani po granicach prowadzał. Forsa na stół!

— A kiedy tu i stołu nie ma — bagatelizował ciągle Rafał — i w ogóle trochę późno pan to sobie przypomniał. Moim zdaniem pan się myli. Pieniądze pan dostanie, ale jak miniemy granicę i wtedy jak pan zechce, to pan może wracać. Pana miejsce jako wolnego, silnego człowieka, jest albo na wielkim, własnym gospodarstwie, albo gdzie indziej...

— Na szubienicy, tak? — zaśmiał się chrapliwie „Szary".

— Wśród wolnych ludzi, którym pan będzie rozkazywać i którzy będą pana słuchać, a nie w spółdzielni, gdzie trzeba się wszystkim dzielić i babą i zupą...

— Bujda, panie, bujda z chrzanem — powiedział „Szary" ciągle tym samym nieprzyjemnym tonem — obałamuciliście mnie, ale już mi te łuski z oczu spadły. Podwiedliście mnie. Oszukali. Ja byłem głupi dureń, a wy zrobiliście ze mnie swoje narzędzie. Ale już koniec, mówię panu, koniec.

— Zaraz też będzie koniec — powiedział rozkazującym głosem Rafał ściskając w kieszeni uchwyt pistoletu — przeprowadzi mnie pan przez granicę, odbierze pan, co się panu należy i nikt pana nie przymusi, żeby iść ze mną dalej, jak pan zechce to pan wróci. Ale bogaty, wolny, z papierami. No idziemy!

— Przeprowadzę, wrócę? Niedoczekanie pańskie. Znowu mnie oszukacie dranie.

— Ostatni raz panu mówię, idziemy. Żałuję, że panu dałem tyle wódki. Ależ pan ma słabą głowę — zaśmiał się Rafał.

— A właśnie mocną mam głowę, mocną — ryczał tamten i sięgnął do kieszeni. Rafał przypomniał sobie piękną, wypielęgnowaną broń, którą zobaczył w leśnej chacie, i pomyślał: „No, to już teraz chodzi tylko o to, kto pierwszy". Nie wahając się dłużej i nie wydobywając pistoletu, sięgnął po niego błyskawicznym chwytem i strzelił przez kieszeń. Strzał był śmiertelny. Bandyta zwalił się na wznak na mchy, chwilę kopał nogami, aż znieruchomiał.

Rafał przyklękł przy nim, stwierdził, że istotnie nie żyje i szybko ruszył w dalszą drogę. Słońce stało wysoko na niebie, ale nawet w tej sosnowej gęstwie widać było, że zaczyna się lekko kłonić ku zachodowi. Nie trzeba było amerykańskiego kompasu, zimno mu się zrobiło na myśl, że oto jest teraz samotny w nadgranicznym pasie i że może go ktoś przydybać przy trupie. Odciągnąć go? Schować? I tak przecież nie trzymali się żadnej ścieżki, więc to nie miało znaczenia. Zresztą było mu to całkiem obojętne. Ten jeden czyn — dokonany zresztą automatycznie we własnej obronie — zaważył tak mało wobec długiego relestru jego dawnych zbrodni, że nie było się o co troskać. Przed wieczorem albo będzie wolny, albo...

Taka myśl przemknęła mu przez głowę i zaraz uciekła. Więc oto jeszcze jedno niebezpieczeństwo wisiało nad jego głową, a jego szybka decyzja potrafiła je zniweczyć. Poczuł się na nowo panem sytuacji: człowiek, który zgładził drugiego człowieka. „Próbował się mnie oprzeć" — pomyślał — „a teraz leży i już nie wstanie".

Ale którędy wyjść? Rafał znał dobrze konstrukcję ochronnego granicznego pierścienia. Trzeba było tylko trafić w przerwę tego pierścienia, w złączenie członów łańcucha. Był zbyt trzeźwym człowiekiem, żeby przez chwilę bodaj przypuszczać, iż zdoła tego dokonać bez cudzej pomocy. Zatrzymać się aż się ściemni? Podkradać się tak cicho, że poprostu oczy go przeprowadzą? Nie, to byłoby zbyt ryzykowne. Właściwie należało się cieszyć, że cała afera przydarzyła się w pewnej odległości od właściwej granicy, bo nikt na strzał nie przyszedł. Słońce stało jeszcze dość wysoko. Rafał orientował się po cieniach, gdzie wschód, a gdzie zachód, wiedział też, że granica leży zygzakiem na południo-zachód, wszakże ryzykować byłoby co najmniej niemądrze. Ale i wracać byłoby ciężko, a przy tym dokąd wracać? Świat się jakoś dziwnie skurczył. Gdańsk odpada. Bydgoszcz odpada. Warszawa właściwie też odpada, dobre siostrzyczki również. Można by ostatecznie przywarować w jakiejś wiosce, ale to dopiero byłoby nieostrożne!

Aby nie stać, Rafał znów ruszył przed siebie, ale szedł coraz wolniej, a ciemniejący las znów mu się wydał niegościnny. Ptaki zasypiały, nie było ich jeszcze tak wiele. Jeszcze na przykład nie przyleciały kukułki, których głos tak wabiąco odzywa się wśród gęstwiny i tyle dodaje otuchy.

Z daleka rozległ się cichy odgłos łamanych gałązek, ktoś szedł lękliwie i nieprędko. Rafał przywarł do drzewa i wyjrzał: zobaczył zwolna idącą starą kobietę. I nagle, jak często, olśniła go genialna myśl: oto ocalenie! Niemożliwe, żeby idąc tak blisko granicy kobieta nie orientowała się w tym terenie i nie znała przejść.

Podszedł bliżej, starając się zrobić jak najwięcej hałasu swymi ciężkimi butami, żeby kobiciny nie nastraszyć nagłym pojawieniem się. Zobaczył, że go spostrzegła i podszedł śmiało.

— Dobry wieczór, babciu — powiedział uchylając grzecznie czapki.

— Dobry wieczór panu — pozdrowiła go nawzajem.

— Zabłąkałem się w lasach i jestem w wielkim kłopocie — powiedział — dopomóżcie mi, jeśli możecie!

— A skąd pan idzie?

Wymienił wieś, którą rankiem opuścił, kobieta skinęła głową.

— Mam po tamtej stronie granicy chorego ojca, dziś rano dowiedziałem się, że jego stan jest bardzo ciężki i w tym pośpiechu, pani wie, jak to syn do ojca, nie zdążyłem iść po przepustkę, bo to trzeba aż do miasteczka — (wymienił i to miasteczko, kobieta słuchała uważnie). Już chciałem wracać, bo nie znam drogi, ale jak panią zobaczyłem, pomyślałem sobie, że pani na pewno dobrze zna te strony i że mi pani wskaże przejście.

— Proszę bardzo, znam te strony — powiedziała — bo często tedy chodzę. To już niedaleko, niech pan idzie, przeprowadzę.

Zaproponować pieniądze? Nie, jakoś to do niej nie pasowało. Trzeba bić na psychologię.

(C. d. n.)